Nr. 127. We Lwowie, Sobota dnia 4. Czerwca 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „; do Prus i Rzeszy niemieckiej . Francji . . . . . „ Belgji i Szwajcarji . . . „ Włoch, Turcji i księstw Naddn. „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22,

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“. 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc czerwiec:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. przenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 3 czerwca

(Bieżące sprawy przedlitawskie. — Oświadczenie hr. Taaffego w Izbie panów w sprawie decentralizacji.)

Godnem uwagi jest, że centraliści Izby panów, przyjmując onegdaj budżet, nie dołączyli od siebie zwykłego u opozycji zastrzeżenia, które też w roku zeszłym złożyli, iż w głosowaniu ich stronnictwa za budżetem nie należy upatrywać wotum ufności dla gabinetu, gdy tymczasem centraliści Izby posłów — czego prawica będąc mniejszością nigdy nie czyniła — hurtem przeciw całemu budżetowi głosowali. Niepodobna przecie przypuszczać, aby centraliści Izby panów tylko przez zapomnienie owego zastrzeżenia nie wnieśli; raczej wypada sądzić, że chcieli tem dać nauczkę swoim towarzyszom z Izby posłów, iż budżet uchwala się nie gabinetowi, ale państwu. Na każdy sposób wypadek ten wyjdzie hr. Taaffemu na korzyść, i ponownie zadokumentował niejedność pomiędzy centralistami Izby panów a Izby posłów. W ogóle zaś centralistyczne stronnictwo należy uważać za zrujnowane, i *Tribune* już mu doskonały nekrolog napisała. *Nowa Presse* namawia też, aby oba centralistyczne kluby Izby posłów rozwiązały się i utworzyły jednolite stronnictwo „niemiecko-liberalne“, ale postępowcy ani myślą spełnić życzeń tego pisma. Br. Walterskirchen, hr. Wurmbrand, br. Zsckock i p. Urbanek wystąpili z klubu postępowego — pozostało więc w nim prawie tylko to, co p. Urbanek nazwał „Bagage“.

Sprawozdawca komisji budżetowej Izby panów, br. Winterstein, w referacie swoim podniósł potrzebę naprawy finansów, ale dodał, że ku temu jest jeden tylko środek, a to gruntowna reforma podatkowa. To znaczy w języku centralistycznym podwyższenie tych podatków, które nie ciężą na kapitale ruchomym. Podniósł tę sprawę hr. Leon Thun, i tak jak sprawozdawca budżetowy Izby posłów, hr. Clam, wskazał na potrzebę uproszczenia administracji. Środki te winny być organiczne, i nietylko drogą rozporządzeń rządowych, ale i formalnych ustaw ustanowione. „Cieszy mnie, dodał hr. L. Thun, że hr. Taaffe już w Izbie posłów na tę myśl się zgodził a nawet oświadczył, iż rząd na serjo się nią zajmuje i już poczynił pewne zarządzenia; co też potem w komisji Izby panów powtórzył. Tylko proszę, aby rząd mimo widocznych wielkich trudności, nie słowy, ale i czynami dał ludności zapewnienie, że choć w niedalekim czasie nastąpi zniżenie wydatków, a więc ulga w podatkach“.

Na to odpowiedział hr. Taaffe dosłownie: „Hr. Thun zwraca uwagę na to, co w komisji budżetowej powiedziałem. Na to pozwalam sobie odpowiedzieć pokrótce, że co się tyczy ministerstwa spraw wewnętrznych, musi i w niem być zadaniem: oszczędzać — ale oszczędzać istotnie, t. j. tak aby mniej pieniędzy wydawano, ale nie szkodząc administracji i oraz nie wywołując lichych skutków w innym przedmiocie. Tak bowiem jak obecny budżet ministerstwa spraw wewnętrznych jest, można oszczędności, któreby się w cyfrach wyrażały, poczynić tylko wstawianiem niższych kwot na gościńce i budowle wodne. Otóż pp. raczą mi przyznać, że nie byłaby ta oszczędność właściwą, i że jej gdzieindziej szukać należy.

„W obecnym stanie nie może być mowy o oszczędności efektywnej, rząd musi przeto rozważać, w jakiby sposób przez ewentualne zmiany w administracji do istotnej oszczędności dojść można, i to oszczędności effektywnej, a nie takiej tylko, iżby ową kwotę z bark państwa na kogo innego zwalono. Wydawany bowiem grosz jest zawsze groszem kontrybuentów podatkowych, czy to z kasy państwowej, czy krajowej albo gminnej wypłacanym bywa.

„Rząd zajął się przedewszystkiem dostrzeżonemi wadliwościami, a mianowicie powstałem podwyższeniem wydatków. A w tym względzie nie mógł nie przekonać się, że zwłaszcza dla krajów wielkie koszta urosły w skutek zaprowadzenia niejakiego dualizmu, że zatem wypadało mu na serjo zastanowić się, czyby tutaj odpowiednim sposobem coś się zrobić nie dało. Dość powiedzieć, że np. w krajach mamy urzęda budownicze cesarskie i krajowe, inżynierów cesarskich i krajowych, — zkąd nieraz powstają różnice co do sposobu, jakby dójść do istotnych oszczędności bez ubliżenia autonomii krajów, i bez zadania szkody agendom. Jest to rzecz arcytrudna; było więc koniecznem przeprowadzić w tym względzie rozległe dochodzenia, i nietylko samemu się zastanowić, ale też zasięgnąć rady ludzi, znających się na administracji.

„Jakoż rozesłałem już pytania do wszystkich namiestników, a to w formie kwestjonarza; ale dołączyłem oraz uwagę, że wcale nie są ograniczeni tylko do odpowiadania na te pytania, lecz owszem najzupełniej wolno im stawiać od siebie wnioski samoistne. Te wnioski już niemal od wszystkich namiestnictw nadeszły, a ministerjum spraw wewnętrznych zajmuje się ich rozpatrzeniem i zestawieniem. Ja sam jeszcze nie mogłem dokładnie się w nich rozglądnąć, albowiem podczas obrad parlamentu ministrowie nie mają należytego czasu ani spokoju do zbadania, rozważenia i zadecydowania takiej ważnej sprawy. Mogę jednak zapewnić, że rząd na serjo tą sprawą się zajmuje i zapewne będzie mógł w czasie niezbyt dalekim przedłożyć wynik w postaci projektu do konstytucyjnego traktowania.

„A niech mi wolno będzie zrobić jeszcze jedną uwagę. Pominąwszy te trudności, które już po części przytoczyłem, jest jeszcze wielka trudność w tem, że aby coś takiego w życie wprowadzono, różne muszą legislacje wziąć udział w pracy. Jeżeli mają tego rodzaju zmiany nastąpić w administracji, to drogą legislacji i państwowej i krajowej w sposób odpowiedni postąpić należy.“ (Brawo! wybornie! z prawicy.)

Hr. Leon Thun zabrał jeszcze raz głos, wynurzając życzenie, aby ta tendencja nietylko w ministerjum spraw wewnętrznych, ale i w innych ministerjach zapanowała.

Do komisji Izby posłów dla ustawy melioracyjnej wybrani zostali z Polaków pp. Rajski, Bartmański, Czartoryski, Abrahamowicz, Pęgowski.

Komisja edukacyjna Izby posłów, mimo oporu centralistów, wybrała podkomitet dla wniosku o zaprowadzenie szkół wyznaniowych, złożony z pp. Lobkowica, Euzeb. Czerkawskiego, Karlona, Hoffera i Dumby. Dwaj ostatni jako centraliści oświadczyli, że zawsze będą głosować za przejściem do porządku dziennego nad tym wnioskiem, dlatego nie wezmą udziału w obradach podkomitetu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Cieszyn d. 30. maja.

W poprzednim liście doniosłem wam o fałszerstwie petycyj, popełnionem przez renegata Obratschaja. Teraz, ażeby dowieść, że to moje oskarżenie nie jest gołosłownem, lecz posiada istotną podstawę, posyłam wam w oryginale protest dwóch gmin, a mianowicie Grodźca i Świętoszówki-Bielowa, który wszelkie komentarze z mej strony czyni zbytecznemi. Protest ten brzmi jak następuje:

„Doszła nas wiadomość, iż p. Obratschaj zdając rachunek z działania swego w Radzie państwa, przed zwolennikami swymi w Starem Bielsku, domagał się oraz podpisów w tym celu, żeby wnieść kontrpetycję przeciw petycji Słowian powiatu opawskiego, domagających się równouprawnienia dla Morawców i Polaków na Szlązku.

Doczytaliśmy się w *Gwiazdce*, iż na tym fabrykacie p. Obratschaja figuruje imię gminy Grojca i także gminy Świętoszowsko-Bielowskiej.

My niżej podpisani przełożeni oraz członkowie Wydziałów gminnych, niniejszem uroczyście oświadczamy, żeśmy my i nikt z nas kontrpetycji Obratschajowskiej nie podpisali, z tym panem żadnych konszachtów nie mamy, że zajmujemy stanowisko petycji Katarzyńskiej, która prosi o równouprawnienie wszystkich narodów w Austrji, podczas gdy przeciwnik nasz hołduje zasadzie: „Pierwszeństwo należy nam Niemcom.“ W Grojcu dnia 25 maja 1881 r. *Karol Gruszka*, wójt gminy Grodziec, *Józef Szymała*, radny gminy Grodziec. Ks. *Jan Zahradnik*, członek Wydz. gmin., *Franciszek Moll*, pisarz gminy Grojca, *Jerzy Rajczyk*, wójt Świętoszowsko-Bielowski, *Jan Frycz*, radny, *Jan Buryan* członek Wydziału gminnego, + *Janek Fyka*, członek Wydz. gm., *Paweł Postrzednik*, czł. Wydz. gm., *Jerzy Kubaczka*, radny z Bielowicka, *Jan Michnik*, radny na Świętoszówkach.

Wiedeń d. 1. czerwca.

(§.) Izba poselska zakończyła dziś swoje czynności, chociaż bynajmniej pewnem nie jest, czyli się jeszcze po Zielonych Świętach nie zbierze na kilka posiedzeń. Ostatnie zawisłem jest zupełnie od Izby panów, która odbyć ma jeszcze dwa posiedzenia, i załatwić w tychże ustawy, które zwłoki cierpieć nie mogą. W pierwszym rzędzie stoi sprawa kolei Transwersalnej, i przedłożenie rządowe, dotyczące kolei Zachodniej. Jeśliby Izba panów w wymienionych ustawach przedsięwzięła jakie zmiany, natenczas musiałyby te ustawy jeszcze raz powrócić do Izby poselskiej, a w tym wypadku musiałaby się ostatnia na kilka posiedzeń zebrać w ciągu miesiąca czerwca.

Co się tyczy kolei Transwersalnej, to sądzą w kołach dobrze poinformowanych, że dla niej w Izbie panów zapewniona jest większość. Inaczej ma się rzecz z koleją Zachodnią. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zdaje się, że Izba panów poczyni w dotyczącej ustawie zmiany, a że rządowi dużo na spiesznem załatwieniu tej sprawy zależy, przeto musiałaby Izba poselska, jak to już powyżej zaznaczyłem, w ciągu bieżącego miesiąca się zebrać.

Dużo w ostatnich czasach mówiono i pisano o rzekomym kompromisie pomiędzy Czechami a Niemcami, z powodu sprawy uniwersytetu praskiego. Czesi zbyt sangwinistycznie spoglądali w przyszłość, wyobrażając sobie, że wilk centralistyczny zamieni się w potulnego baranka. Więc też konferowano za kulisami, targowano się, uchwalano po obydwóch stronach raz to, to znowu owo, aż w końcu całe niemiecko-centralistyczne stronnictwo jak jeden mąż głosowało w trzeciem czytaniu przeciw ustawie uniwersyteckiej, naturalnie postępowcy dlatego, że wniosek Granitscha-Wurmbranda został odrzucony. Czesi przekonali się więc znowu, jak złudną jest nadzieja wszelkiego kompromisu z Niemcami, i że dla Czechów koniecznością jest opierać się tylko o Polaków, z którymi sojusz coraz bardziej wzmacniać i utrwalać należy. Szczególnie dobra z rozbicia „kompromisu“ wypływa nauczka dla młodoczechów, którzy najbardziej starali się zbliżyć do Niemców i już.. już myśleli, że idyliczny raj zgody i porozumienia się z odwiecznym, Słowian tępiącym wrogiem, na oścież stoi im otworem. Jednakowoż miał takzwany „kompromis“ i swoją dobrą stronę, a mianowicie tę, że solidarność wielkiego stronnictwa pseudo-liberałów znowu szkaradnie się rozchwiała i częściowe rozbicie klubu postępowców miała w następstwie. Posłowie: Walterskirchen, Zschok, Wurmbrand i Urbanek wystąpili bowiem z tego klubu i zapewnie utworzą z wiedeńskimi demokratami osobny klub, który tylko w rzadkich wypadkach głosować będzie z lewicą.

Dla zebrania się delegacyj wspólnych nie ma jeszcze wyznaczonego terminu. Zbiorą się one tym razem we Wiedniu, ale zapewne nie prędzej jak w lipcu.

Dowiaduję się, że w lipcu b. r. ma tu zacząć wychodzić dwutygodnik polski. Bliższe szczegóły podam później.

Ubiegła sesja Rady państwa.

I.

Skończyły się posiedzenia Izby posłów Rady państwa, a posłowie rozjechali się na ferje letnie, i zapewne dopiero w jesieni późnej się zbiorą. Posiedzenia trwały przez siedm miesięcy, a nie zamknięto sesji formalnie dlatego, że w komisjach wiele jest ważnych wniosków, wygotowanych lub na wygotowaniu będących; w razie zamknięcia sesji te prace przepadłyby, i trzeba by z sesją jesienną rozpoczynać na nowo wszystkie roboty. Dlatego nastąpiło tylko odroczenie posiedzeń Rady państwa.

Sesja ubiegła była ważną z powodu walk zaciętych, które centralistyczna mniejszość wytaczała nieustannie ministerstwu i autonomicznej większości Rady państwa. Walki te jedynie i wyłącznie tylko obalenie ministerstwa i rozbicie większości, na której się rząd opierał, miały na celu. Centraliści nie wystąpili z programem, aby w jego imieniu i na jego podstawie zająć stanowisko pewne w toczących się w Radzie państwa sprawach. Centraliści w każdej sprawie z osobna zajmowali stanowisko nie na podstawie jakichś zasad lub programu, lecz dla opozycji jedynie. Ztąd też tak całe stronnictwo jak i pojedynczy jego menerzy najczęściej wpadali w sprzeczności zupełne z przekonaniami swemi, wypowiadanemi wtedy, gdy byli u steru. Co wtedy uznawali za białe, za słuszne, to teraz przedstawiali jako czarne, jako niesprawiedliwe lub niedorzeczne. Ułatwiało to walkę rządowi i autonomistom, bo dosyć było cytować co centraliści dawniej uchwalali, co mówili w Radzie państwa, i zestawiać z tem co teraz czynią i mówią, aby bezpodstawność ich opozycji wykazać jak na dłoni. Najświetniej skorzystał zawsze minister finansów z tych sprzeczności i w swych mowach tym sposobem taranami walił w obóz centralistyczny. Przestudjował on widać dokładnie wszystkie stenograficzne zapiski z wszystkich sesyj od r. 1861, i porobił sobie wypisy tak, iż w każdej chwili każdemu z menerów centralistycznych był gotów zaaplikować cytat z jego mów dawniejszych, przekonania jego dawniej wygłaszane, wprost sprzeczne z tem, co dziś dla opozycji jedynie głosi.

A już to trzeba przyznać, że dr. Dunajewski, odkąd wstąpił do ministerstwa, był główną osobą w całej walce z centralistami. Przeciw niemu głównie centraliści wytaczali wszystkie swe działa największego kalibru, tak w Izbie jak i poza Radą państwa. Czuli to dobrze, że on staje się przeważnym czynnikiem w rządzie, i byli przekonani, iż gdy jego wysadzą, to i całe ministerstwo runie. Liczyli na uprzedzenie ogółu Niemców przeciw piastowaniu przez Polaka najważniejszej teki, ministra finansów, i na tem oparli całą agitację.

Trudne było stanowisko naszego rodaka. Miał przedewszystkiem przeprowadzić reformę podatku gruntowego. A tu właśnie poprzednicy jego wszystko przygotowali, aby na Galicję jak największy podatek gruntowy nałożyć a oszczędzić kraje czysto-niemieckie. Trzeba było to wszystko usunąć, przerobić, a jak łatwy był zarzut, iż minister finansów, Polak, oszczędza Galicję a prowincje niemieckie obciąża! Istotnie na tej podstawie centraliści rozwinęli szaloną agitację, poruszyli najniższe warstwy ludności niemieckiej, i trzeba było największej zręczności rządu, aby nie dopuścić do wstrząśnień, do katastrofy, któraby była koniec położyła ministerstwu hr. Taaffego. Wszystkie możliwe dźwignie podkładali centraliści, aby przez upadek reformy podatku gruntowego wysadzić ministerstwo. Utworzyli w tym celu osobny komitet wykonawczy, zaopatrzyli go w fundusze. Rozbijali większość, podburzywszy włościan z Tyrolu i z Górnej Austrji przeciw ich posłom, należącym do autonomistów. Wywołali już nawet zamieszanie w szeregach klubu prawicy.

A jednak wszystkie te usiłowania zawiodły, a zawiodły głównie zręcznie przez ministra finansów sformułowanym wnioskiem o ogólnej kwocie podatku gruntowego i o perjodzie przejściowym. Dr. Dunajewski nietylko nie podwyższył dotychczasowej ogólnej sumy podatku gruntowego, ale ją jeszcze znacznie zniżył. Przez to i zwyżki dla pojedynczych opodatkowanych stały się mniejsze, a i te zmniejszone zwyżki jeszcze zmodyfikował postanowieniami, iż nastąpią dopiero stopniowo w perjodzie lat 15. Cała agitacja centralistów tym wnioskiem została od razu podciętą.

Jeszcze centraliści mieli nadzieję, iż w Izbie panów mając większość, obalą uchwałę Izby posłów. I to ich zawiodło. Reforma podatku gruntowego, jako podstawa reformy innych podatków, uchwalona w obu Izbach — wchodzi w życie i jest świetnym tryumfem ministerstwa.

Galicja wprawdzie o kilkakroćstotysięcy rocznie będzie więcej płacić podatku gruntowego niż dotąd, ale gdyby się było utrzymało lub przyszło do steru ministerstwo centralistyczne, to płaciłaby była więcej o dwa blisko miliony rocznie. Jestto rezultat przyjścia do steru ministerstwa Taaffego, a mianowicie minister dr. Dunajewski wiele się przyczynił.

Posiedzenie słowianofilów.

I.

Pisaliśmy już o tem, że niedawno odbyło się w Petersburgu posiedzenie komitetu słowiańskiego w celu uczczenia pamięci dwóch apostołów Cyryla i Metodego, a głównie w celu zaprotestowania przeciw ich „konfiskacie“ przez kościoł katolicki. Z posiedzenia tego korespondent petersburgski *Dzien. Pozn.* podaje następujące sprawozdanie:

„Odbyło się ono w wielkiej sali gorodskoj dumy, t. j. ratusza; publiczności zebrało się dużo, tak, że miejsca prawie wszystkie zajęto. O godz. 8. wieczorem prezes Bestużew-Riumin otworzył posiedzenie i wystąpił z odczytem. Głos jego słaby, wymowa cokolwiek niewyraźna, zmuszały nas z nużącem natężeniem śledzić wątku myśli i stawianych hipotez, niepozbawionych interesu. Za główne tło przemówienia posłużył dzisiejszy stosunek kościoła do narodu tak oziębły, tak obojętny, wtedy gdy prawosławie ma tyle danych, dla których może się stać najpopularniejszem wyznaniem nietylko u „Russkich“, ale w całej Słowiańszczyźnie; obrządki bowiem jego odprawiają się w języku tak zrozumiałym, w języku tak sympatycznym w całej Słowiańszczyznie, w cerkiewno-słowiańskim, który jest podstawą wszystkich słowiańskich narzeczy. — Tak zatem, konkluduje mowca, oprócz religii w języku, który jej przysługuje, widzimy silny, skupiający

---

Kilka wspomnień z Podlasia.

(Ciąg dalszy.)

Od wsi Ł.. do której dojeżdżaliśmy, dochodził nas poryk bydła wracającego z paszy; nie mieszał się z nim jednak ani odgłos skrzypiec, ni basetli, ni wesołe, świątecznych tanecznników okrzyki. Nic!.. pytałem czemu?

Taras mi odparł: Bośmy w żałobie!... Tak! Podlasie od 1873 roku jest w żałobie!...

W pół godziny potem byliśmy już pod gościnnym dachem chaty Tarasa, dużej, przedzielonej sienią na dwie połowy; w jednej z których znajdowała się duża izba, niby świetlica, wraz z ciągnącą się za nią komorą; z drugiej zaś niewielka komnatka, kędy Taras sypiał. W tej zostaliśmy przyjęci. Taras częstował nas mlekiem, jajami, chlebem i masłem; chciał nas uraczyć kluskami i herbatą, aleśmy podziękowali. Na prośby nasze, Taras nakłonił do przyjścia swych znajomych: Michała, szlachcica O.., swego brata i kilku innych.

Przy świetle łojówki, otworzywszy drzwi od sieni, w których, niby na straży, a właściwie dla ciekawości, stanęła poważna postać żony Tarasowej, rozpoczęliśmy medytacje nad losami Unji w ogóle, a Podlasia w szczególe.

Różni różnie mówili! Szlachcic O... dowodził, że gdyby chłopi w 63 r. byli się ruszyli tłumnie, nie byłaby Unję spotkała klęska, jaka na nią spadła, bo Moskali bylibyśmy wypędzili. Chłopi kiwali głowami, powiadając: Może i macie rację, panie O...

Taras milczał. Zwróciło to moją uwagę, to też rzekłem: A wy, Tarasie, czemu nic nie mówicie?

— Ha, co będę mówił? Na co się zda płakać nad tem, co się już stało? Co się stało, już się nie odstanie. Nam przystoi więcej myśleć o tem, co robić!?... Bo póki my, to i Unja żyje. Ale nasze dzieci!... Nasze dzieci, wychowane bez kapłanów, bez cerkwi, bez sakramentów... co się z niemi stanie? Czy w sercach ich zdołamy sami, my prości ludzie, zaszczepić tę miłość wiary Śtej, jaką w nas zaszczepili księża po Bożej myśli, dziś wygnani? Oto sprawy, które nas winny dziś zajmować!

Patrzałem z podziwem na tego prostego chłopa, z taką jasnością zdającego sobie sprawę z całej grozy położenia, w jakiem się on i jego współbracia znajdowali, w jakie popadła cząstka, jedna z lepszych, naszego narodu i kraju. Wszyscy słuchali Tarasa z wyraźnem uszanowaniem i przywiązywaniem wagi do tego co mówił.

Taras ciągnął dalej: Na co nam brać na uwagę przyczyny naszego ucisku? Po co się oskarżać o winy popełnione w 63 roku; Winniśmy, ale winna i szlachta. Nie ruszała się tak samo tłumnie jak i my... jak i cały naród... Myśmy dali nasz procent krwi, odpowiedni naszej ilości. Trzy części każdej partji powstańczej składały się z chłopów... przecież pamiętam. Patrzałem na to! Nie sama drobna szlachta stanęła pod Węgrowem przy Matlińskim, byliśmy tam i my! Wszyscyśmy winni.

Szlachcic O... kiwał głową przecząco... chłopi potwierdzająco.

— A potem, prawił Taras z wzrastającym ogniem, kiedy przyszły na nas dni klęski i ucisku, wy, drobna szlachta, podaliście nam rękę, prawda, ale dziedzice wioskowi? Prócz kilku, reszta się od nas odsunęła. Musieliśmy się ratować sami. A cośmy mogli, co możemy?.. Zbałamuceni przez Moskali, wierzyliśmy do czasu carowi, póki na podaną prośbę nie odpowiedział nam, że „spodziewa się, iż wytrwamy w przywiązaniu do starych naszych obrzędów“, co znaczyło „w przywiązaniu do prawosławia“, które nam batami i rozlewem krwi a krzywdą naszą narzucał, którego my nie cierpiemy, którem się brzydzimy i od którego, przez podanie prośby, chcieliśmy się uchronić. Zwracaliśmy się do Rzymu. Ojciec Śty Pius przysłał jeden list nie wprost do nas i dla nas, ale do biskupa we Lwowie. I za to mu dzięki, choć potem jużeśmy zostali opuszczeni. Przyszedł nas ratować ksiądz Jackowski i padł ofiarą poświęcenia. Jesteśmy teraz jak owce bez pasterza. Bo nawet Ojciec Śty za nami, mimo próśb, nie przemawia i pomocy duchowej, o którą zawsześmy gotowi błagać, nie niesie.

Wszystko to mówił Taras z goryczą.

Słuchałem go w przejęciu. Ten człowiek w siermiędze rósł w mych oczach na postać niepospolitą.

W głębi duszy coś mi szeptało: lud podlaski nie powinien upaść, nie powinien być osamotnionym.

— Tarasie, powiedziałem, Bóg sprawy dobrej nigdy nie opuszcza, a znacie przysłowie: „Kto sobie pomaga, temu Bóg pomaga.“

— Prawda panie, odparł. To też pomagamy sobie, jak umiemy i możemy.

I gdybyśmy tylko wiedzieli, co robić dzisiaj, pewniebyśmy robili, tak jak robiliśmy wszystko co się dało w 73, 74 i 75 roku, nie cofając się nawet przed krzesiwem i hubką, przed wypowiedzeniem prawdy, gdzie było trzeba, przed ofiarą z majątku, przed śmiercią i gorszem od niej katowaniem, przed podawaniem próśb do cara, przed uzbrojonemi po lasach zgromadzeniami, przed batami za nie i kontrybucjami.

— A pocożeście się po lasach zgromadzali? zapytałem Tarasa.

— Po co? Aby radzić co robić! A przedewszystkiem, aby się zmówić, czy podać prośbę do cara, czy nie, a potem, aby wysłuchać czytania listu papiezkiego.

— A czy przedtem ani potem nigdyście się nie zgromadzali?

— Przedtem często, a potem to już tak, jak nie...

— A jakże to było z tą prośbą podaną carowi, bo o tem, pamiętam, swojego czasu dużo gadano w Warszawie?

— Ot jak. odparł Taras. Wybraliśmy się w kilkudziesięciu do Warszawy, różnemi drogami. Łapano nas już na Pradze. Ja jednak w kilkanaście osób z kilkoma kobietami dostałem się do Warszawy. Mieliśmy prośbę napisaną na świstku papieru przez hr. ..... Trzeba ją było przepisać. Poszliśmy zatem do kantoru Korpaczewskiego. Korpaczewski na nasze żądanie na kilkanaście rąk ją przepisał. Miał potem za to dosyć kłopotu. Każde z nas wzięło jeden egzemplarz. Uradziliśmy, aby baba podała jeden carowi przy wyjściu z cerkwi na ulicy Długiej, gdzie miał być nazajutrz na nabożeństwie, według informacji przez hr. ..... nam udzielonej. Wybrana przez nas kobieta poszła ku cerkwi. Szliśmy za nią z daleka. Na Senatorskiej ulicy aresztowano mnie, poznawszy żem z Podlasia. Zaprowadzono do cyrkułu na Podwale. Na zadawane mi pytania: po cośmy przyjechali? odpowiedziałem: aby cara zobaczyć. Komisarz nie wierzył i gniewał się, kiedym nie chciał potwierdzić jego mowy, utrzymującej, że ze skargami jesteśmy. Kiedym jednak trwał przy swojem, kazał mnie wypuścić, niezrewidowawszy nawet. Pobiegłem na Długą. Przed cerkwią stała massa pogłów, dorożek, koni, kozactwa, policji. Zrobił się ruch. To car z cerkwi wychodził. Przyśpieszyłem kroku. Nagle ujrzałem w odległości kilku kroków od niego, niżej, na chodniku ulicy, jakieś szamotanie się. Błysła mi ręka wyciągnięta i w niej papier; znikła. W tej chwili jednak rozległ się przenikliwy krzyk kobiecy:

— Ratuj Najjaśniejszy Panie!...

Car przystanął... Przebiłem się zadyszany przez tłum. Widziałem, car stał na brzegu schodków, patrzał z góry swojemi dzikiemi oczami na szamocącą się potężnie kobietę z dwoma jenerałami, usiłującymi jej wydrzeć z rąk papier, który ściskała rozpaczliwie. Ten papier to była nasza prośba. Chciała go koniecznie oddać. Car lekko wyciągnął rękę i powiedział: „Pogoditie!“ poczem kazał prośbę odebrać Kotzebuemu...

Ledwie wsiadł do powozu, wnet policjanci porwali naszą dzielną niewiastę i zawlekli do więzienia. Puścili ją, co prawda, niedługo.

— Ej co tam prośba — odezwał się Michał — powiedzcie no lepiej Tarasie jakeście to jeździli do Warszawy do Kotzebuego, i coście mu powiedzieli w oczy, a co Popielowi Judaszowi.

— Jakto, zagabnąłem, toście i wy Tarasie po śmierci Berga byli u Kotzebuego w tej delegacji, co to ją sobie kazał przysłać z Podlasia?

— A jakże. I to mnie do tego wywlekli z więzienia siedleckiego.

— No, opowiedzcie no o tem, bo to ciekawe.

— I owszem, odparł Taras. Jeszcze nie późno, bo nie ma więcej jak 10., a możemy posiedzieć choćby do świtania, jeśli się panom spać nie chce.

— Przyzwyczajeniśmy niesypiać kiedy trzeba, odezwał się Kiefas.

— To i dobrze, rzekł Taras. A więc opowiem.

W więzieniu namawiali mnie ciągle, abym nietylko sam zgodził się na zaprowadzane świeżo po cerkwiach obrządki moskiewskie; ale nadto bym do zgodzenia się na nie namawiał innych. Rozumie się, nie chcąc być zdrajcą wiary i własnych braci, stanowczo odmawiałem. Trwało to z kilka miesięcy. Tym czasem dochodzą nas w więzieniu wieści, że Berg namiestnik umarł, że na jego miejsce przysłali Kotzebuego, który miał odebrać od cara rozkaz aby nam dać pokój. Cieszyliśmy się, że nas może niedługo wypuszczą i że jeszcze wszystko szczęśliwie się skończy.

Radość nasza podwójnie wzrosła, kiedy pewnego dnia przyszedł do celi, gdzieśmy w kilku siedzieli, nadzorca więzienia, i powiedział mi abym się wybierał, bo pojadę do Warszawy wraz z innymi w delegacji do Kotzebuego.

— Po cóż my tam pojedziemy? pytałem.

— Nie wiem, odparł nadzorca, ale może car jakie łaski wam dał i Kotzebuemu kazał aby wam takowe oznajmił.

(Dok. nast.)

element; oprócz prawosławia, język moskiewski jest językiem, który w słowiańszczyznie stać się winien ogólnym, wspólnym skarbem, gdyż jest najszlachetniejszem dziecięciem cerkiewno-słowiańskiej cyrylicy. Widzimy zatem, że w prawosławiu spoczywają najtrwalsze materje do odnowienia upadającego i zagrożonego ducha narodowego, całą zatem usilność naszą zwrócić powinniśmy do spotęgowania łączności narodu z cerkwią a tem samem do oswobodzenia ducha narodowego.

Dalej profesor rozwijał dowodzenie o znaczeniu tych cech czysto-narodowościowych moskiewskich, które od czasów Piotra Wielkiego do dziś dnia ulegają zjadliwej przemocy różnych naleciałych z Zachodu, obcych duchowi narodowemu, utopii i szematów filozoficznych, z zastosowania których do żywota moskiewskiego społeczeństwa tak monstrualne, bo gruntowi nieodpowiedne, wyrastają owoce. Całą przyszłość buduje mowca na zwróceniu się do tego ducha narodowego, mającego swój wyraz w prawosławiu, radzi odepchnąć dalszy napływ idei zachodnich, gdyż te, podług jego zdania, przeżywają się już, bo noszą w sobie zarodki gangrenujące organizm. Słowem zentuzjazmowany profesor woła: ludzkość oczekuje nowych idei, które ją odrodzić powinny, takie idee mają powstać z naszego narodu, bądźmy więc niemymi świadkami dogorywających już w walce z potrzebami człowieczeństwa idei zachodnich i gotujmy się do wytworzenia z nieskalanego ducha narodowego nowych, czystych, które będą balsamem ran całej ludzkości, i z których powstanie nowa, odmłodzona, ożywiona!

Publiczność za taki komplement podziękowała mowcy oklaskami.

Dotykając kwestji tolerancji religijnej, autor zauważa, że wtedy, gdy na Zachodzie jest rezultatem rozumowań filozoficznych, w Moskwie nie przestaje być uczuciem religijnem, potrzebą duchową, przekazaną z krzyża Chrystusowego, z którego Odkupuciel przebaczać nas nauczył. Inkwizycja — zauważa p. Bestużew — nienawistną jest duchowi narodowemu Moskwy (*sic!*). Takie i tym podobne frazesy zapełniały prelekcję, która zajmowała nas li tylko jako wyznanie wiary jednego z przedstawicieli partji słowianofilów (zwaćby ich więcej autofilami przystało, losy bowiem Słowian, wiemy, jak ich obchodzą). Podczas samej prelekcji dość zresztą ospale słuchała publiczność poetycznych mrzonek i zachwytów obłędu.

Drugi zabrał głos prof. Sokołow, którego prelekcja była sucho i monstrualnie odczytanym wyciągiem z historji kościoła wschodniego, opisującym przyjęcie wiary chrześciańskiej w Bułgarji.

Ostatni wystąpił prof. Oskar Miller. O ile przemówienie Bestużewa było słowiańskim *Pater noster*, o tyle prof. Miller z wspomnienia po zmarłym pisarzu Dostojewskim, żarliwym słowianofilu, wysnuł słowiańskie (moskiewskie) *credo*. Zaczął mowca od hołdu pamięci Dostojewskiego. Imię tego niepospolitego pisarza, tak jeszcze niedawno żyjącego i działającego w pośród nas, nigdy się nie zatrze w sercu moskiewskiem, światła myśl jego przyświecać nam będzie, ciepło ożywcze rozgrzewać nas, częściej tylko i tłumniej podążajmy do tej skarbnicy, do tego źródła czysto narodowych idei!

Zarzucano Dostojewskiemu, mówił prof. że zbyt chrześciańskiemi są dzieła jego, że bez tej przymieszki „postnego masła“, jak się o religijnych uczuciach autora satyryczni krytycy odzywali, trudno sobie wyobrazić Dostojewskiego; że bez niej dzieła jego pozbawionemiby były najważniejszej substancji. Tak! — odpowiada mowca — formujcie odpowiedź z notatek zmarłego, ta cecha religijności ważną gra rolę w życiu i pracach naszego pisarza; w niej czerpie on cały zasób filozofii, jaką władał, a jaka nie jest rezultatem systematycznych studyj książkowych o filozofii, taką bowiem nieznajomością Dostojewski może i grzeszył, ale filozofia naszego mistrza jest wynikiem ciągłej obserwacji życia w jego najrozmaitszych objawach, obserwacji wspieranej uczuciem wiary, miłości słowem religijności, jest to produkt na tem właśnie „postnem maśle“ zgotowany, a tak zdrowy i pożywny. Następnie prelegent, nie schodząc ze stanowiska, naszkicowanego przez samego Dostojewskiego, rozświeca stosunki dzisiejszych kierunków społecznych z punktu słowianofilskich poglądów. Przedewszystkiem akcentuje zdanie Dostojewskiego, grzeszące pesymizmem, „że u nas, w Moskwie, nie ma żadnej partji nihilistów! nihilistami jesteśmy wszyscy! gdyż po bezdrożach nasz umysł się błąka.“

Przyczynę tego smutnego stanu tak prelegent tłumaczy. Ale bo i z jakiegoż źródła ma czerpać soki pożywienia myśl narodowa? Spojrzyjmy poza siebie, głucho i pusto, gruzy i ruiny, przeszłość historyczna żadnej nam nie przekazała spuścizny; wszystko, co mogło być zadatkiem rozwoju narodowego pokoleń przyszłych nieopatrzna dłoń reformatorów w duchu zachodnio-europejskim, strącała do grobu; nauczyliśmy się deptać własne pamiątki i ośmieszać własne uczucia! Jakiemiż przykładami rozbudzić możemy w młodzieży zamiłowanie do rzeczy narodowych? Na czemże mogą się wspierać jej idee, by dźwignąć po drodze właściwej rydwan ojczyzny. Czyż szyderstwem z tych przekonań, jakiemi rządzili się ludzie lepsi w dawnych czasach naszej ojczyzny (łutszyje ludi— czyli inteligencja, umysłowa arystokracja) powrócmy przyrodzone siły narodowi naszemu?! Do czego prowadzi nas szczepienie zasad, jakiemi się umierający konstytucjonalizm zachodni rządzi?! Idee tego konstytucjonalizmu, przybrane w złudne pozory humanitarnych reform, budzą żywy interes w umysłach pozbawionych zdrowego pokarmu narodowych tradycyj; ale przyczyniają im szkodę, zarażając oddech atmosferą gnijącej choroby. Cały Zachód ciska się w konwulsyjnych drganiach od nurtującego w nim jadu ekonomiczno-socjalnego, któremu różne nazwy nadają, w różny sposób leczą, gdy tymczasem jest to jedna gangrena bezwzględnego materjalizmu, który ma obedrzeć człowieka ze wszystkiego, co stanowiło o jego potrzebach ducha, co było świętem dla niego, co z niego tworzyło istotę wyższą (?!!) Wszyscy wielcy ludzie zachodu: jak Bismark, Gambetta, Beaconsfield i inni są niewolnikami tej siły strasznej, wszystko materjalizującej, wszystko chłonącej, na czele której stoi żyd i bank! Nihilizm i socjalizm są to straszne zaklęcia, jakie w końcu ujarzmią całą ludzkość i skrępowaną bez ducha, bez siły rzucą na pastwę żyda i banku! Takie to idee stara się u nas zachód zaszczepić, — ale próżno! Jednostki naszego rolniczego społeczeństwa innemi się rządzą zasadami; a te wyłączają wszelką solidarność z duchem zachodnich idei, którym podlegać mogą zaledwie warstwy powierzchnie, niczem nie zjednoczone z losami kraju, więc ruchliwe, burzliwe, ale dla tego słabe!

Moskwa.

Ciekawych parę szczegółów do dziejów rozruchów żydowskich w Kijowie, przynoszą nam dzisiaj *Moskowskija Wied.* Opisuje ich korespondent, że pierwszego dnia rozruchów, przed ich rozpoczęciem się, jacyś dwaj panowie, przebrani za czynowników, trzymając w rękach *Praw. Wiestnik*, czytali ludowi na placu koło pomnika Włodzimierza opis rozruchów w Elizawetgradzie, i skończyli ten opis, nie podnosząc oczu z urzędowej gazety, temi słowy: „Sprawozdanie to przedłożone zostało Jego Carskiej Mości, a Jewo Wieliczestwo (tj. car) rozkazał wszystkim, którzy brali udział w tych chwalebnych czynach, wyrazić swe najwyższe podziękowanie.“

Ten sam korespondent opisuje, że znowu kiedy tłum przyszedł burzyć jakąś gorzelnię czy browar, należący do żyda, kilku oficjalistów, chrześcian, wyszło naprzeciw tłumu, i zaczęło chłopom perswadować, że jeżeli zburzą ten zakład, to odejmą sami sobie źródło zarobku. Chłopi usłuchali tej perswazji, oświadczyli mianowicie, że trafia im ona do przekonania, ale mimo to zakład zburzyć muszą, bo „naczalstwo“ burzyć nakazało, i potem gotowe mścić się na nich, jeżeli rozkazu tego nie usłuchają. „Będą nas ciągali do sądu“, mówili chłopi, „zamkną do turmy, powiedzą, że nas żyd przekupił“ itd. I dopiero wtedy zgodzili się ustąpić, kiedy oficjaliści wpadli na wyborny koncept, i wydali im poświadczenie, orzekające. że „chłopi jak najsumienniej chcieli spełnić swą powinność, ale oficjaliści gorzelniani postawili tak silny opór, że chłopstwo nie mogło go przełamać.“ Z takiem poświadczeniem w ręku rozeszli się chłopi, dostawszy jeszcze na pożegnanie po parę kieliszków wódki.

* * *

Do *Russkich Wied.* donoszą, że w Woronežu zapowiedziane jest bicie żydów, kupców i wszelkich kapitalistów na 11. czerwca.

* * *

Do *Poriadku* donoszą z Aleksandrowskiego powiatu, Chersońskiej gub., że chłopi w pewnem miasteczku mocno zbili „stanowego prystawa“ (komisarza powiatowego) za to, że nie chciał im pokazać „bumagi“ od cara, w której car nakazuje miejscowemu „naczalstwu“ wysłać wszystkich „Niemców do niemieckich gubernij, wszystkich Greków do Krymu, a wszystkich żydów do gubernii Egipskiej, a ich ziemie i mienie rozdzielić między chłopów.“ Dla zrozumienia tego twierdzenia chłopskiego dodać musimy, że wśród ludu moskiewskiego istnieje mniemanie, iż cały świat należy do cara, a władzcy innych mocarstw są tylko gubernatorami, rządzącymi z ramienia carskiego. Czasami który z tych gubernatorów buntuje się, np. gubernator Francuzów lub Turków, a wtedy car szle wojsko i „buntowszczyka“ karze.

Jednakże pospólstwo kijowskie mniemania tego widocznie już nie podziela, albowiem, jak opowiada *Gołos*, znalazłszy w pomieszkaniu jakiegoś żyda biust Napoleona I. w mundurze jeneralskim, z orderami, pióropuszem na głowie itd., oświadczyło, że to widocznie jakiś „inostrannyj car“ (zagraniczny monarcha), zaczęło bić przed nim pokłony i wreszcie postawiono go na szafie, dodając, że trzeba go uszanować, bo „może on zostaje w dobrych stosunkach z naszym carem“.

* * *

Petersburgski korespondent *Badische Landesztg.*, należący, jak wiadomo, do poufnych dworu carskiego, pisze w ostatnim swym liście co następuje:

„Hr. Ignatiew rządzi dopiero od niedawna, jedno dopiero rozporządzenie zostało przez niego ogłoszone, a pomimo to już zapanowało w sferach najbliżej dworu stojących, oraz i w kraju owo usposobienie, które w latach 1876 i 1877 Turcy tak dobrze poznali, a które Midhat basza porównał z chorobą morską.

„Nawa państwowa chwieje się gwałtownie i zbyt łatwo mogą bałwany ją zalać. Sternikowi atoli nikt prócz cara nie wierzy, nie wierzy mu nawet to stronnictwo, na którem się sternik ten ten opiera, aby się wynieść ponad wszystkich — t. j. panslawiści. Ignatiew interesa swe łączył zawsze z interesami cara, lecz starał się to osiągnąć w sposób iście moskiewski; usiłuje on jedno stronnictwo przedstawić drugiemu jako wroga i hamulec w szczęściu, a tem samem jedno przez drugie zniszczyć. Potrzebuje on panslawistów i chciałby z nich zrobić mniej więcej to, co na Zachodzie nosi miano większości rządowej.

„Stronnictwo Iwana Aksakowa rozprawia głośno o wielkim wolnym związku braterskim Słowian, w którymby nie było różnicy stanów, — a to daje Ignatiewowi do rąk środki, jakiemi będzie mógł z korzyścią działać w celu usunięcia praw szlachty, wchodzących w obrachunek przy abluicji gruntów chłopskich — podczas gdy chłopom każe głosić, że właściciele większych posiadłości stawiają zapory ich wolności, której on chętnieby im użyczył. W skutek tego zapanowała obecnie prawdziwa ucieczka arystokracji z Petersburga i z dworu, który Ignatiew opanował, a któremu grożą bomby ponownie utworzonego komitetu egzekucyjnego. Nie wierzyliście niedawno memu doniesieniu, że nihiliści zagrażają carowi nawet w zamku gatczyńskim i nie podaliście tej wiadomości. Tymczasem jest to prawdą, stwierdzono bowiem, że nawet oficerowie ordynansowi, na których wierność car byłby przysiągł, a którzy osobiście byli w Gatczynie, zostali aresztowani. Jednego z nich przesłuchano, zapytano się go, czy nie miał na myśli wykonania zamachu na cara, i czyby go nie był przy nadarzonej sposobności wykonał. Odpowiedział na to spokojnie, że wyrok śmierci nie padł jeszcze na cara.

„Odkąd Pobiedonoscew bezpośrednio we wszystkiem jest czynny, odtąd kładą przy każdej czynności wagę na religię; i tak pytano jednego z oficerów marynarki, którego świadectwa szkolne dowodziły dawniejszego jego religijnego usposobienia, czy myślał o Bogu, wieczności i niebie. Dwudziestotrzyletni zaledwie ten młodzieniec roześmiał się głośno i odrzekł, spoglądając ponuro: „O niebie? Niebo jest dla potentatów; wystara im się o nie święty synod; ubogi człowiek ludu cierpi tylko biedę, nędzę i płonie zemstą, ztąd nie może dostać się do nieba.“ Czyż przez te słowa nie przebija się zagubiona, lecz jeszcze nie wymarła w głośnej rozpaczy wiara? Jakaż nienawiść ku świętemu synodowi, panowaniu Pobiedonoscewa, który znowu chce się zabrać do zniszczenia owych wielu sekt raskolników, starowierców i t. d., nienależących do państwowego kościoła prawosławnego! Nihiliści rekrutują się po większej części z tych sekt, w skutek czego wyniesiony obecnie do godności ministra reprezentant panslawizmu skłania się do kościoła państwowego i usiłuje skupić około cara lud wiejski, wyznający przeważnie religię państwową, przez to, że czyni im obietnice, głosząc przytem z żalem, iż dopiero wtenczas będzie mógł je wykonać, gdy car nie będzie miał bezbożnych nieprzyjaciół.

„Ażeby napróżno wyczekujących włościan czemś zatrudnić, pozwala im obecnie cokolwiek pohulać z „niewiernymi“, poczynając od żydów, poczem przyjdzie kolej na sekty. Telegramy już zresztą doniosły, że przeszło 40 wsi, zamieszkałych nie tylko przez żydów, zniszczono i zrabowano. A skoro stan chłopski zażąda stanowczo uwolnienia, natenczas przedstawi mu Ignatiew z wzdrygnięciem ramion szlachtę, jako stawiającą temu przeszkody, i spoglądać będzie spokojnie na ponowne sceny mordu w szlacheckich dworkach i zamkach, jak w trzecim i piątym dziesiątku bieżącego stulecia. W taki sposób usiłuje on kraj zaprzątnąć dopóty, dopóki nie powstanie państwo panslawistyczne, a gdy pewnego dnia nie znajdzie wyjścia z wewnętrznych zamieszek, natenczas zwróci się spokojnie do swego celu ulubionego, do zniszczenia Austrji i usiłować będzie zrobić ewolucję na zewnątrz.“

* * *

Fałszywe denuncjacje trwają w najlepsze w caracie. *Saratowski Dniewnik* opisuje naprzykład taki fakt:

„Na parostatku, jadącym z Kazania do Saratowa, pomiędzy pasażerami znajdowała się śliczna i młoda żydóweczka. Zaczął się do niej umizgać jakiś lowelas, a ponieważ ona chłodno przyjmowała jego koperczaki, postanowił przeto zemścić się na niej. I jak tylko statek przybył do Saratowa, złożył natychmiast donos komisarzowi policji, iż owa żydóweczka w rozmowie z nim „pozwoliła sobie krytykować działalność rządu“. Natychmiast ją zaaresztowano, wtrącono do więzienia, i rozpoczęto śledztwo. Biedna dziewczyna przebyła kilka dni w ciupie pełnej pospolitych zbrodniarzy, zanim wykryto, że ani w stosunkach z nihilistami nie jest, ani też nigdy podejrzaną o nic nie była. Wtedy wypuszczono ją na wolność, ale owego nikczemnego lowelasa bynajmniej nie ukarano“.

* * *

Z Petersburga donoszą do *Starej Pressy*:

„W tutejszych dworskich kołach zrobił wielkie wrażenie nagły wyjazd pani Nelidow, który nastąpił z „wyższego rozkazu“. O powodach nagłego zniknięcia tej damy z horyzontu, zajmującej wybitne społeczne stanowisko, opowiadają następujący charakterystyczny fakt. Zaraz po radzie ministrów, na której przyjęto projekta hr. Loris-Melikowa, udali się wszyscy liberalni członkowie gabinetu na obiad do p. Nelidow i z radością oznajmili jej wiadomość o wielkiem odniesionem zwycięztwie, które Moskwie zapewni wielkie dobrodziejstwa. Miano nawet wnosić toasta na cześć wolności w Moskwie, złamania i usunięcia absolutyzmu i jedynowładztwa itp. Pani Nelidow wtórowała swym gościom w tych oznakach radości i sympatji dla systemu konstytucyjnego. Mówiono nam, że i p. Baranów oberpolicmajster był na tym bankiecie, i że z uwagą natężoną przysłuchiwał się rozmowie. Nazajutrz car dowiedział się o tym ciekawym epizodzie, a naturalnie nieprzyjaciele Melikowa starali się przedstawić carowi całe to zajście w świetle daleko jaskrawszem. Skutki nie dały na siebie długo czekać, znane są one wszystkim: manifest cesarski, dymisja Loris-Melikowa i wreszcie rozkaz dany p. Nelidow opuszczenia stolicy! Wszelako w niektórych sferach naszej stolicy zaczynają znowu łudzić się nadziejami i utrzymują, że car z każdym dniem do coraz jaśniejszej przychodzi świadomości, że długo z systematem Pobiedonoscewa i Katkowa wytrwać nie można będzie, i że wypadnie wrócić do systemu Loris-Melikowa“.

* * *

Do dzienników petersburgskich donoszą z Woroneża, że przed kilku dniami w tamecznem seminarjum prawosławnem zaszedł następujący „ważny a bardzo smutny wypadek.“ Rektor seminarjum duchownego, będąc chorym, nie opuszczał dni kilka swojej sypialni, którą usiłowano wysadzić w powietrze. Ładunek prochu, czy też dynamitu, bo jeszcze tego nie wykryto, włożony został do pieca, ogrzewającego pokój rektora, co łatwem było uczynić, ponieważ drzwiczki do palenia w tym piecu wychodziły na korytarz, z którym łączyły się mieszkania alumnów.

Oczywiście piec został rozerwany, okna na korytarzu i w mieszkaniu rektora popękały od wstrząśnienia, kawał sufitu nad piecem zawalił się i podłoga się załamała... Dziwnym wypadkiem rektor, który cały ten dzień leżał w łóżku, na kwadrans przed wybuchem wstał, aby się przejść po pokoju i w chwili eksplozji znajdował się przy oknie. Gdyby nie to, byłby niechybnie zabitym, ponieważ łóżko, znajdujące się w pobliżu pieca, tak przywalone zostało gruzami z pieca i z sufitu, że rozmiażdżyło się na drobne drzazgi... Rektor zaś uniknął śmierci i został tylko ugodzony w głowę i nogę ostremi ułamkami kafli, przyczem rana w głowę okazała się dość ciężką. Dym, wynikły z wybuchu, tak był gęstym i obfitym, że wychodząc kłębami przez wybite okna, został dostrzeżony przez straż ogniową, która też wkrótce przybyła. Zarządzone śledztwo wykazało, że eksplozję urządzili alumni seminarjum, żywiący zemstę za zbyt srogie i nieludzkie obchodzenie się z nimi rektora; wykrycie zaś tego nie przedstawiało żadnych trudności, ponieważ nazajutrz rozrzucono pomiędzy seminarzystami odezwę, że alumni musieli zemścić się na rektorze i postanowili zgładzić go ze świata, ponieważ dalej „nie mogli już z nim wytrzymać“. Naturalnie, że kilkunastu winowajców zamknięto do więzienia. Ale ciekawym i charakterystycznym jest tu szczegół, iż, jak dziś się okazuje, podobnego rodzaju zamachy uczniów woroneskiego seminarjum duchownego przeciw zwierzchnikom, nie są tu już nowiną, gdyż na wiosnę przeszłego (1880) roku chciano tym samym sposobem wysadzić w powietrze inspektora, w którego mieszkaniu, w piecu, podrzucono duży ładunek prochu. Ów zamach nie udał się także, chociaż mieszkanie inspektora zostało bardzo uszkodzonem, a sprawę „zatarto“ dlatego, że „ojciec inspektor“ rzeczywiście znęcał się nieludzko nad uczniami, bijąc ich codziennie aż do krwi i morząc głodem, za co też został usunięty z posady.

Pielgrzymka do Rzymu.

Od komitetu pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu otrzymaliśmy następujące pismo: Komitet polski pielgrzymki słow. do Rzymu dokładając wszelkich starań, aby w pielgrzymce narodów słow. ojczyznie naszej zapewnić przynależne jej miejsce, poczytuje sobie za miły obowiązek zdawać przed całą publicznością sprawę ze swoich zachodów i starań, w przekonaniu, że jeźli sam zwraca uwagę na wszystkie odzywające się w tej sprawie głosy, to również znajdzie on od całego kraju poparcie.

Komitet polski dla porozumienia się z komitetami innych słowiańskich narodów, jak również dla otrzymania zmniejszonych cen na kolejach, wysłał księdza Stanisława Stojałowskiego i otrzymał od niego następujące sprawozdanie:

„Komitetów, zajmujących się słowiańską pielgrzymką oprócz polskiego, jest dwa: czesko-morawski w Pradze i południowych Słowian w Zagrzebiu. Przewodniczącym pierwszego jest W. ks. prałat Stulc i hr. Schönborn — drugiego N. J. ks. biskup J. Strossmayer i ks. Racki, a ajentem tegoż p. Jordan, literat i redaktor w Wiedniu. Oba komitety krzątają się energicznie około sprawy i jest wszelka nadzieja, że manifestacja religijno-narodowa katolickiej Słowiańszczyzny wypodnie świetnie, i podnosząc łączność ze Stolicą świętą, zada cios dotkliwy szyzmie.

Reprezentanci obydwu komitetów, to jest: Najprzew. Jmć. ks. prałat Stulc i p. Jordan przyjęli mnie jako posłańca komitetu polskiego nietylko życzliwie, ale nawet z wielką radością, a po wzajemnem porozumienin się ułożyliśmy w programie podróży, co następuje:

1) Czesi z Pragi, a my z Krakowa wyjedziemy 24. czerwca; po drodze w Boguminie (Oderbergu) przyłączyć się mogą Wielkopolanie i Szlązacy; w Przyrowie łączą się z nami Morawianie. Wszyscy północni Słowianie zjednoczeni w ten sposób w Wiedniu, wyruszą 25. czerwca osobnym pociągiem z Wiednia; w Sisseck i Steinbruck połączą się z nami południowi Słowianie i zdążać będą ku Tryestowi. Tu prawdopodobnie wypadnie odpocząć, a ztąd osobnym parowcem wszyscy już razem odpłyną do Ankony. Jeżeli czas pozwoli, odbędzie się z Ankony wspólna pielgrzymka do Loretu, a jeżeli nie, to wprost z Ankony koleją żelazną udadzą się wszyscy do Rzymu, ażeby stanąć w Mieście Wiecznem w wilię śś. apostołów Piotra i Pawła.

2) Układy z kolejami i Towarzystwem Lloyda — w przypuszczeniu, że nas już w Boguminie (Oderbergu) zbierze się około 200, poszły przychylnie, wszystkie bowiem koleje przyzwoliły na zniżenie do połowy ceny, koszta więc podróży z Krakowa aż do Rzymu i napowrót wynoszą III klasą 54 złr., II klasą 80 złr. i I klasą 108 złr. w. a., nie wliczając w to kosztów utrzymania. Ponieważ zaś kolej Południowa zażądała za osobny pociąg 2800 złr. a Towarzystwo Lloyda 2000 złr. kaucji, przeto wszyscy chcący wziąć udział w pielgrzymce, muszą złożyć pieniądze na drogę naprzód w komitecie.

Za wyborem drogi morskiej przemawiały te względy, że po pierwsze jest to droga najkrótsza (10 - 12 godzin) i najtańsza; a po drugie, że w czasie upałów czerwcowych najzdrowsza i najmniej nużąca, nie przedstawiająca też żadnego niebezpieczeństwa, gdyż morze Adrjatyckie wśród lata bywa zwykle spokojno.

Powrót z Rzymu tą samą drogą nastąpi najdalej 6. lipca i po drodze pielgrzymka do Loretu, jeżeliby tej nie udało się odbyć dla braku czasu, dążąc w tamtą stronę.

Pielgrzymi, jadący ze wschodu naszej prowincji ku Krakowu, bądą także wedle przyrzeczenia p. Sochora, dyr. jen. kolei Karola Ludwika, mieli zniżone do połowy ceny, będą jednakże musieli za przestrzeń, którą sami przejeżdżać mają, zapłacić osobno.

Pielgrzymi, którzy zechcą w drodze z Wiednia do Tryestu zjeść po drodze obiad, a w Tryeście na wypadek noclegu mieć miejsce w hotelu, lub w Rzymie wygodniejsze mieszkanie za osobną opłatą, zechcą o tem również donieść komitetowi.

Bliższe szczegóły i godzinę wyjazdu doniosę w swoim czasie, gdy liczba pielgrzymów da się mniej więcej stale już oznaczyć.

Ktoby żadną miarą morzem jechać nie mógł, niech o tem doniesie komitetowi, to mu się droga od Nabresiny w inny sposób ułatwi.

W końcu zwracam uwagę i kładę nacisk na to, że układy z kolejami oparte są na przypuszczeniu, że liczba pielgrzymów dójdzie najmniej 200. Ponieważ Czechów i Morawian spodziewa się komitet mieć około 150, więc w Wiedniu zapewne liczba ta osiągniętą zostanie, chodzi więc o to, aby z Bogumina zebrało się Polaków i Szlązaków również przynajmniej 150, inaczej podróż z Krakowa do Wiednia wypadłaby drożej. Raczy więc szanowny komitet polski gorliwie popierać sprawę, aby Polacy nie pozostali w tyle za innymi Słowianami — i nie byli na większy koszt narażeni.

Dodać też muszę, że wspólna podróż tylko za legitymacjami komitetu daje prawo do cen zniżonych, a oraz nietylko nie pozbawia żadnej wygody, ale owszem znajduje u dyrekcyj kolejowych i jej organów większe uwzględnienia — przeto byłbym zdania, że nikt nie mając nader ważnych powodów, nie potrzebuje z obawy niewygód usuwać się od wspólnej jazdy, tembardziej że ona zabezpiecza zniżenie cen dla wszystkich.

Na pamiątkę pielgrzymki biją Czesi medale bronzowe — z jednej strony z popiersiem Leona XIII i z napisem: *Ut omnes unum sint, Dia wsi jedyno suť* (język to starosłowiański, nie czeski); z drngiej strony z popiersiami śś. Cyryla i Metodego z napisem: *Orate pro nobis, Molite sia ô nas.* — Medale te chcą wybić dla naszych pielgrzymów po 20 - 30 ct. — Taki sam medal złoty ofiarowany będzie Ojcu św. Leonowi XIII.

Oprócz tego zbierane w tym czasie świętopietrze ofiarują Słowianie Ojcu św. w tym szczególnym celu, aby się przyłączyć do pokrycia kosztów budowy ołtarza śś. Cyryla i Metodego, który Leon XIII w kościele św. Klemensa w Rzymie wystawić zamierza. — Lwów 1. czerwca.

Ks. Stanisław Stojałowski.

Komitet Polski Pielgrzymki Słowiańskiej do Rzymu, podając do publicznej wiadomości sprawozdanie ks. Stojałowskiego, zawiadamia wszystkich, którzy pragną wziąć udział w pielgrzymce, aby najdalej do dnia 18. czerwca przesłali pod adresem sekretarzy komitetu: ks dr. Pelczara w Krakowie (klasztor Franciszkański) lub ks. Edwarda Podolskiego we Lwowie (plac Kapitulny l. 7) kwotę pieniężną, odpowiednią do klasy jaką chce jechać, gdyż w przeciwnym razie nie będą mogli korzystać z cen zmniejszonych. Każdemu z uczestników pielgrzymki przesłaną zostanie, według nadesłanego adresu, karta legitymacyjna, za okazaniem której otrzymają na stacjach kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej bilety z ceną o połowę zmniejszoną.

Równocześnie uprasza komitet wszystkich, którzy doniosłe następstwa obecnej pielgrzymki mają na sercu, o nadsyłanie ofiar na świętopietrze i koszta pielgrzymki. Nie wypada nam Polakom, abyśmy z pośród rzeszy słowiańskich narodów, sami jedni stanęli przed Ojcem Stym bez żadnych z naszej strony ofiar. Powinniśmy również zabrać naszym kosztem bodaj małą liczbę chłopów z Podlaskiego, tych wielkich i bohaterskich wyznawców Unii i żywych świadków męczeństwa katolickiej Polski. Komitet ma nadzieję, że ten głos jego znajdzie oddźwięk w patrjotycznych i katolickich sercach synów naszej ojczyzny, w sercach naszych Polek i w duszach kapłanów naszych. Członkowie komitetu, pierwsi złożyli od siebie na ten cel ofiary: Jego Ekscelencja Kazimierz hr. Krasicki, prezes komitetu, na koszta pielgrzymki 35 złr., na świętopietrze 25, zastępca prezesa komitetu w sekcji lwowskiej JEksc. Włodzimierz hr. Russocki na koszta pielgrzymki 60 złr., a na świętopietrze 50. — Mieczysław hr. Dunin Borkowski na koszta pielgrzymki 10 złr. — Kazimierz hr. Dunin Borkowski 10 złr., Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski na pielgrzymkę 36, a na świętopietrze 25 złr., ks. prałat Kajetanowicz na pielgrzymkę 10, a na świętopietrze 10. Najprzew. ks. biskup sufragan Morawski na pielgrzymkę 20, a na świętopietrze 50. Józef Prus Jabłonowski na pielgrzymkę 35, a na świętopietrze 25. Tytus Kielanowski na pielgrzymkę 10 Ks. Edward Podolski na pielgrzymkę 10. Przew. ks. prałat Solecki na pielgrzymkę 35, a na świętopietrze 25. Ks. Stanisław Stojałowski na pielgrzymkę 20 złr.

W nadziei, że Szanowna Redakcja niniejszemu sprawozdaniu udzielić zechce miejsca w łamach swojego pisma, pozostaję powolnym sługą, ks. Edward Podolski, sekretarz komitetu. Lwów 2. czerwca 1881.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. czerwca.

* **Termometr** wskazuje 20 stopni. Wiatr zmienił się około południa na północno-zachodni i — zakwestjonował pogodę...

* **Nadzwyczajne posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się w sobotę dnia 4. czerwca o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym niezałatwione na ostatniem posiedzeniu sprawy, mianowicie w ciągu dalszym wnioski komisji w sprawie zaciągnięcia pożyczki i wniosek o przyzwolenie kredytu na sporządzenie projektu przysklepienia Pełtwi, ogólnej kanalizacji miasta i sprowadzenia doń wody.

* **Magnetyzm.** Wczorajsze przedstawienie p. Donato, przewyższyło pod każdym względem wszelkie możliwe oczekiwania. Dziś przyznać się możemy, że, podobnież jak znaczna część zebranej publiczności, zrażeni niejednokrotnemi zawodami w dziedzinie magnetyzmu, byliśmy przygotowani ujrzeć jakąś szumnie zatytułowaną zabawkę z pewną dozą pospolitego w takich razach szarlatanizmu. Po pierwszych jednak eksperymentach, dokonanych przez p. Donato na uśpionej pannie Lucylli, niedowiarstwo nasze musiało ustąpić miejsca zdumieniu. Dla nieobecnych niepodobna szczegółowo opisać tego nader zajmującego przedstawienia. Trzeba być naocznym świadkiem, aby przekonać się jak zdumiewające objawy wywołać może siła magnetyczna przy tak odpowiednio uposażonem medium, jakiem jest panna Lucylla. A przekonać się nietrudno, bo wszystkie doświadczenia odbywają się wśród ścisłego otoczenia publiczności. Wczoraj, między innemi, największy zyskały aplauz, doświadczenia z organami wzroku i słuchu, a nadewszystko uroczy obraz ekstazy, będący niejako urzeczywistnieniem tylekroć upoetyzowanej Galatei.

Po skończonem przedstawieniu, publiczność, wśród której, oprócz reprezentantów miejscowej inteligencji, zauważaliśmy dr. hr. H. Kr. z Warszawy, rzęsistemi oklaskami podziękowała pannie Lucylli i p. Donato za mile spędzony wieczór.

* **Ks. Wirtemberski**, głównodowodzący w Galicji, opuścił wczoraj Kraków i udał się w Karpaty celem dokładnego zbadania granicy galicyjsko-węgierskiej.

* **Wydział Towarzystwa** wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, zaprasza szanownych członków na walne zgromadzenie które się odbędzie we wtorek, dnia 7. czerwca b. r. w sali Towarzystwa muzycznego, w gmachu teatralnym o godz. w pół do 3. po południu.

* **Wystawa prac uczniów szkoły realnej** we Lwowie otwartą będzie w dniach 5. i 6. czerwca 1881 r. od godziny 9. do 1. przed i od 3. do 5. po południu w sali nr. II. na 1. i w sali nr. IV. na 2. piętrze. Wstęp wolny.

Z dyrekcji c. k. wyższej szkoły realnej.
Lwów dnia 2. czerwca 1881 r.
Dr. *C. Rodecki.*

* **Cyrk Krembsera.** Obok pięknie dresowanych koni i znakomitych jeźdźców, co rzeczywiście każdego może zainteresować, zwiedzający ma przyjemność widzenia w cyrku różnych wcale nieestetycznych pantomin i płaskich produkcji. Szczytem ich jest ślizgawka na łyżwach, gdzie jedna para angielska co chwila pada w przeróżnych pozach, raz Anglik na wierzchu raz Angielka, to znów karambolują to wpadają na publiczność itd. I inne produkcje klownów i pantominy mogą tylko gawiedź zadowolić — dla wykształconych są wcale niesmaczne. Słusznie przeto smaga kronikarz *Tygodnia* gust tych, dla których cyrk jest dziś świątynią sztuki kończąc temi słowy: „Niech znają Prusacy że nasi Polacy umieją się, znać na rzeczy i że mają do czynienia z wykształconą publicznością, której takiemi błazeństwami jak „Kościuszko pod Racławicami,“ albo „Kiejstutem“ albo „Rozbitkami“ złapać nie można. Sam sobie winien p. Miłaszewski. Żal mi go, że niepotrzebnie wydaje pieniądze na opłatę autorów i koszta wystawy nowych sztuk... Oto wprowadziłby błaznów, o których przecie i u nas nie trudno, dałby do rozegrania premium w osobie kłapouncha i miałby teatr nabity... Nie ma innej rady, — trzeba iść z duchem czasu, zaprowadzić balet z jeszcze krótszemi tiunikami — a za dobry rezultat ręczymy.“

* **Dekoracja.** Hr. Aleksander Orłowski z Jarmoliniec na Podolu zabranem, otrzymał od króla Humberta krzyż komandorski orderu korony włoskiej.

* **Magnetyzer** p. Donato przedstawi w niedzielę dnia 5. bm. o godz. 4. po południu w sali kasyna mieszczańskiego eksperymenta z dziedziny magnetyzmu zwierzęcego, dokonywane na bardzo zajmującem medjum, pannie Lucylli. Przedstawienie to odbędzie się na cel dobroczynny, mianowicie na dochód ubogich miasta. Bilety wstępu po cenach zniżonych nabywać można w księgarniach Seyfartha i Czajkowskiego, Richtera, w cukierniach Rothlendera i Kosteckiego, i w kancelarji Kasyna mieszczańskiego.

Dowiadujemy się, że będzie to przedostatnie przedstawienie; w poniedziałek, w 2gi dzień Zielonych Świąt, da p. Donato przedstawienie ostatnie.

* **Cerkiew św. Jura** zyskała piękną ozdobę w pomniku papieża Piusa IX, który właśnie w tych dniach ustawiono w nawie. Jest to praca utalentowanego rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego. Figura półtora raza naturalnej wielkości przedstawia papieża błogosławiącego lud. Szlachetność, powaga i prawdziwe religijne namaszczenie widne są w tej spokojnej twarzy; ubrany pontyfikalnie, siedzi na wspaniałem krześle nieco naprzód pochylony, prawą rękę podniosłszy do błogosławieństwa. Akcesorja są wybornie oddane. Całe dzieło trzymane w stylu poważnym, robi na widzu nader przyjemne wrażenie; nie ma w niem gonienia za grubym efektem, ani w pozie, ani w fantastycznem rozrzuceniu draperyj — odznacza je spokój i szlachetność linij. Między nielicznemi dziełami szt

mnika papieża, który głośno wyraził sympatję dla Polski i dla prześladowanych przez caryzm unitów, moskalofilskie pisma napadały na ks. Żukowskiego, że cerkiew niszczy i defiguruje, on jednak przezwyciężył wszystkie przeszkody i oto błogosławi papież w cerkwi wiernych Rusinów i ciągle im przypomina nnię i wspólność cywilizacji z narodami zachodn. Ks. Żukowski może odpokutował swoją szlachetną energię utratą popularności u Malinowskich, Juzyczyńskich, Płoszczańskich i t. d., pozyskał natomiast ogólną sympatję ludzi zapatrujących się uczciwie na sprawy kościoła rnskiego.

* **Wycieczki** za miasto są na porządku dziennym. Większe i mniejsze grona uczniów szkół średnich w dniach ferjalnych udają się pod okiem przełożonych profesorów na tak zwane „majówki" przeważnie do lasu Krzywczyckiego, gdzie w pięknej dolinie rozsypnje się młódź, aby po mozolnej gimnastyce ducha odetchnąć w ochoczej zabawie i orzeźwić gimnastyką ciało. W kąt wówczas reguły gramatyczne, znikają duchy Horacego i Homera — główną rolę gra „kampa", przy której zwykle ostatnia lokacja pobija pierwszą z kretesem. Nietylko dla młodszych ale i dla starszych już uczniów przyjemna to zabawa. — A lasek Krzywczycki znowu nietylko dla młodzieży szkolnej, lecz i dla całej publiczności lwowskiej jest oddawna już tradycją nświęconem miejscem na wycieczki i zabawy.

* **Wycieczka Gwiazdy.** W niedzielę, w pierwszy dzień Zielonych Świąt, odbędzie się pierwsza wycieczka stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda". Miejscem zabawy, którą uprzyjemnią taniec i gry towarzyskie przy przygrywaniu kapeli wojskowej pułku Gondrecourt, jest lasek Krzywczycki. Wycieczki „Gwiazdy" cieszą się co roku niezwykłem powodzeniem, więc spodziewać się należy...

* **Żydzi wrocławscy** zastanawiają się obecnie nad pytaniem, czy przyjąć żydów uchodzących z południowej Moskwy, czy też nie? i decydują się ostatecznie na to, aby ich nie przyjmować. Na wieść, iż pierwszy transport żydów południowo-moskiewskich już przybył do Wrocławia, rozbiera powyższy temat *Schlesische Presse* (własność żyda Schottländera) w artykule napisanym przez p. Loewenfelda (również żyda) i dochodzi do następujących konkluzyj:

„Przyjmować żydów zbiegłych z Moskwy nie możemy, ale za to mamy obowiązek nieść im pomoc w niedoli i nędzy, w jakiej się znajdują; możnaby utworzyć we Wrocławiu, Toruniu i Poznaniu komitety, któreby się losem ich zajęły, nakoniec zaś winniśmy się starać o to, iżby ci żydzi, najpóźniej po 2 tygodniach, wyjechali przez Hamburg do Ameryki."

Artykuł kończy się temi słowy: „Nie zamykamy granic przed nimi, ale też nie myślimy ich przyjmować stale. Tymczasowy przytułek i obfita pomoc mogą złemu znacznie zaradzić a nam w niczem nie zaszkodzą." Ostrożność przedewszystkiem!

* **„Kasper Karliński**, obrońca Olsztynu", obraz historyczny znacznych rozmiarów, pędzla Kazimierza Alchimowicza, jak nam donoszą z Paryża, zwrócił na siebie uwagę znawców w „Salonie paryzkim", i znalazł już nabywcę.

* **Zmarli**: Wojciech Wojnarowski, żołnierz polski z r. 1831, z 2. pułku strzelców, majster szewski lat 75. — Teofil Iskrzycki profesor ruskiego gimnazjum lat 35. — Albina Biejkowska prywat. lat 42.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 2go b. m. Skradziono: Pani M. B. z pomieszkania parasolkę czarną jedwabną. — Pani S. H. z pomieszkania l. 10 nl. Zamkowa pierzynę i surdut. — Panu S. Sch. z wozu kapelusz czarny, chustkę i bronzową bekieszę. — Panu F. G. z kieszeni w kościele OO. Jezuitów srebrny zegarek z takimż łańcuszkiem.

Złożono w policji: zawiniątko bielizny porzucone przez ściganego chłopaka; tudzież znalezioną kartkę zastaw. zakładu kr. na zastawione kólczyki i zegarek srebrny; woreczek z kwotą 1 zł. 13 c. 2 kartkami loteryjnemi i kwitkami na imię Karolina i Wilhelmina Caspar i 9 kluczyków.

* * *

— **Przemyśl.** Dnia 30. maja złożyliśmy do grobu zwłoki Najprzewieleb. naszego biskupa Macieja Hirschlera, a żal jaki zapanował w całem mieście, nie dozwolił mi bezzwłocznie wam donieść o tak niezwykłym a wspaniałym pogrzebie. Już od rana tłumy ludu zalegały ulice, wszystkie sklepy pozamykano i warstaty ucichły, bo każdy spieszył, by u stóp katafalku odmówić modlitwę za zgasłego. Duchowieństwo obu obrządków bardzo licznie zebrane przyczyniło się do świetności, a kler ruski ślicznym śpiewem rozrzewniał obecnych. Ks. kanonik Glazer w przemowie swej, z której wiało prawdziwe uczucie i przyjaźń dla zmarłego, opisał żywot jego najczulszemi wyrazy i za wzór innym postawił. Kiedy po skończonem nabożeństwie zaczęli na przemian nieść trumnę księża, mieszczanie, straż ogniowa i wieśniacy, w każdem prawie oku można było widzieć łzę głębokiego żalu.

— **Wypadek niezwykły.** Z Odesy piszą, że student tamtejszego uniwersytetu Okimow dostał pomięszania zmysłów. Podczas egzaminu przed prof. Leontowiczem zmięszał się nagle, nie mógł odpowiadać na pytania... Profesor pozwolił mu składać egzamin później. Za powrotem do domu zaczął Okimow czytać lekcje, z razu szeptem, potem w głos, i coraz głośniej, aż wreszcie przeszedł w krzyk. W końcu zawołał: „dajcie mi tu Żelabowa" i doszedł do najwyższego rozdrażnienia. Przybyły lekarz skonstatował, że student dostał pomięszania zmysłów... Jeśli wszyscy studenci w Moskwie są tak wrażliwi na ostatnie wypadki!...

— **Stefan Gorowe**, jeden z najznakomitszych węgierskich mężów stanu, zmarł dnia 31. z. m. w Peszcie. Gorowe, odgrywał już od r. 1848 znaczną rolę. Po ugodzie z Węgrami w r. 1867 został ministrem handlu, a następnie prezydentem partji liberalnej.

— **Nie uchodzi.** Świeżo przybyła do jednego z miast polskich Angielka guwernantka — nie koniecznie musiała być młoda — zastała w sypialni swej portret Sobieskiego z ogromnemi wąsami. Przed rozebraniem się zawstydzona córa Albionu przykrywa go chustką.

— **Kobiety w Kroacji**, przy mających się odbywać tam powszechnych wyborach gminnych, wystąpią na mocy nowej ustawy wyborczej po raz pierwszy w charakterze wyborców. Na liście wyborców z miasta Zagrzebia figuruje między 3200 wyborcami, 805 głosów należących do piękniejszej połowy rodu ludzkiego.

— **Ks. Bismarka** trapią bole renmatyczne — donosi *Nordd. Allg. Ztg.* — do tego stopnia, że nie wychodzi od kilku dni z pokoju i nie był na ostatnich posiedzeniach parlamentu.

— **Sześciu** socjalistów przybyłych do Paryża w d. 30. maja z zagranicy, aresztowała policja; będą oddani pod sąd policji poprawczej.

— **Fakt jedyny.** Z Sieradza donoszą *Kaliszaninowi* o następującym godnym zaznaczenia fakcie: Jednemu z mieszkańców naszego miasta komornik zabrał za długi wszystkie ruchomości i takowe wystawił na sprzedaż przez publiczną licytację. Lecz ku wielkiemu zdziwieniu wykonawcy sądowego wyroku, na licytację nie zjawił się nikt ze zwykłych starozakonnych konkurentów; ci bowiem znając biedne położenie sprzedawanego katolika, postanowili nic nie kupić z jego rzeczy, ażeby przez to dać możność jego blizkim tańszego nabycia wystawionych na sprzedaż przedmiotów.

— **O rozruchach** piszą z Wilna do *Wieku*: Onegdaj tłum „staro-obrzędowców" napadł na karczmę żydowską na przedmieściu Nowe Miasto w celu rabunku.

Aresztowano niejakiego Z. w chwili, gdy tenże rozrzucał hektografowane proklamacje, podburzające ludność przeciwko klasie majętnej. Kopii z tej proklamacji zdjąć nie zdołałem. Pod naciskiem żydowskiego żywiołu, przeważającego w Radzie miejskiej, taż uchwaliła asygnowanie po 1000 rs. miesięcznie na powiększenie liczebne i utrzymanie policji. Jak to w ostatniej korespondencji pisałem, żadną miarą rozruchów ze strony ludności miejscowej spodziewać się nie można.

— **Z Winnicy** piszą, że wiadomość podana przez niektóre gazety moskiewskie o zabnrzeniach, które jakoby wydarzyły się w tem mieście, jest fałszywą. Ani sklepy, ani synagoga, ani żadne mieszkanie żydowskie dotąd nie poniosły żadnego szwanku, a w mieście zupełny spokój panuje.

— **Tegethof**, marszałek polny, brat zmarłego przed kilku laty admirała, zwycięzcy z pod Lissy, zastrzelił się. Powodem miała być nieuleczalna słabość.

— **Podwójna kredka.** W Strass małej mieścinie w Styrji wypadło arcyks. Wilhelmowi w czasie podróży inspekcyjnej z trzema towarzyszącymi mu oficerami przenocować w zajeździe. Oberżystka ceniąc wysoce dostojnego gościa, policzyła za wieczerzę i nocleg 296 złr. a. w., które też zapłacono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 2. czerwca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klrg., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurndzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże 100 kilogramów: Pszenica od 10 25 do 11·50 zł., — żyto od 9·20 do 9·90 zł. — jęczmień od 5 50 do 7·30 zł., — owies od 6·— do 6 50 zł., — hreczka od 6·50 do 6 60 zł., kukurudza zeszłoroczna od 5 90 do 6·— zł., — kukurudza nowa od 5·70 do 5 80 zł., — proso od —·— do —·— zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·25 do 9·50 zł., — groch pastewny od 6·— do 6·60 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·— do 10 50 zł.,— bobik od 6·75 do 7 50 zł., — wyka od 5 40 do 6 50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 43 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 22.— do 23·— zł., — anyż mos. od 34 — do 35·— zł., anyż płaski od 30 50 do 36·— zł., — kminek od 25·— do 26·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilo rzepak zimowy 10 50 do 11·— zł., *) — Rzepak jesien. od 11·— do 11 25 zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 9·25 do 10·50 zł. **) — nasienie lnian- od —·— do —·— zł., — nasienie konopne od 6 75 do 6 90 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 55 do 65 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od —·— do 31.50 zł.

*) Rzepak zimowy z odstawą w październiku od 10·70 do 11·10 zł.

**) Lnianka z odstawą w listopadzie od 9·— do 9·50 zł.

Sprawozdanie targowe i stan zasiewów.

(Oryginalne sprawozdanie *Gazety Narodowej.*)

Lwów 2. czerwca.

(*i. h.*) Stan pogodny był bardzo korzystny dla wegetacji. Deszcze i ciepłe powietrze przez cały maj były dla gospodarzy prawdziwem błogosławieństwem. W interesie zbożowym obroty były znaczniejsze, przy umiarkowanych wymaganiach ze strony producentów. Także i spirytus z początkiem bieżącego tygodnia proponowano taniej o 25 do 50 centów — teraz jednak ustaliła się już tendencja. Na nasiona olejodajne (na jeesień) chęć kupna jest większą. Notujemy paritas Lwów za 100 kilo: pszenica żółta i czerwona zł. 10.60 do 10.90; żyto zł. 9.70 do 10.—; Jęczmień browarny zł. 7.— do 7 25. Groch do gotowania zł. 8 do 9.75; wyka zł. 5.50 do 5.75; Groch na paszę zł. 6.25 do 6.75; Nasiona lniane zł. 12 do 12.25; Nasienia konopi zł. 6.90 do 7.— Rzepak na wrzesień — październik zł. 11 25.— Spiritus za gotówkę zł. 31 do 31.50, — na wrzesień, październik (warranto) zł. 32.25.

XX. Walne zgromadzenie kr. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

odbyło się w Krakowie 30. maja, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej, barona Bauma, w obecności delegata nnmiestnictwa, jako komisarza rządowego.

Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia ogólnego, pan St. Starowiejski złożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa z r. 1880/81.

Ogólny wynik działania w trzech działach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i w Towarzystwie wzajemnego kredytu jest następujący:

1) W dziale ogniowym zwrot przypadający stowarzyszonym z fundnszu asekuracyjnego ubiegłego roku wynosi sumę 387.372 zł: 75 c. a w stosunku do wniesionych w tym roku zaliczek 27%.

2) W dziale gradowym wynik w ubiegłym roku należał do mniej szczęśliwych. Klęski gradowe stanowiły na posiedzeniach Rady nadzorczej główny przedmiot jej zajęć i w tym dziale będzie przedstawiony projekt do reformy.

3) Dział życiowy miał w tym roku zupełne powodzenie. Zwrot zaliczek, jaki wypada w tym roku wynosi: *A.* w dziale ubezpieczeń pośmiertnych 20% od wpłaconych zaliczek, zatem o 4% więcej, niż w roku zeszłym; w dziale *B.* ubezpieczeń na dożycie 15% w stosunku do opłaconych zaliczek a zatem o 5% więcej niż w roku zeszłym. Oprócz rezerwy zaliczek, która nigdy naruszoną być nie może, fundusze rezerwowe tego działu wynoszą przeszło 200.000 zł.

4) W Towarzystwie wzajemnego kredytu udziały członków przenoszą pół miliona. Wkładki na książeczki dochodzą 1,900.000 zł. — Obrót kasowy roczny wynosi przeszło 23 milionów, jest więc cztery razy większy od obrotu, jaki był w pierwszym roku istnienia tego zakładu. Dywidenda od udziałów wynosi w tym roku jednak tylko 6 od sta, z zasady aby zamiast odnoszenia wielkich zysków, przyczyniać się do zyskania taniego kredytu.

Rada nadzorcza uchwaliła dla towarzystw zaliczkowych zniżyć procenta od przyznanych im pożyczek z 6 na 5 od sta. Z funduszów przeznaczonych na zasiłki straży ogniowych ochotniczych Towarzystwo rozdało w tym roku 1784 zł. Ze względu na pomyślny obrót interesów w głównych, Rada nadzorcza przyznała wszystkim urzędnikom i sługom Towarzystwa stosowne do ich stanowiska remuneracje.

Henryk hr. Wodzicki, podając sprawozdanie dyrekcji z działu ubezpieczeń od ognia i gradu stwierdza, że Towarzystwo działając w wytkniętym kierunku, ciągle zwiększa się i rozwiia.

A. Co do działu ubezpieczeń od ognia. W roku 20tym istnienia Towarzystwa (tj. 1880/81) zabezpieczono wartości za 277,683.353 złr., w roku poprzedzającym zaś tylko za 262,914.519 złr. Suma zabezpieczonych wartości zwiększyła się więc o 14,768.834 złr. Skutkiem tego i suma zaliczek, wzrastająca z 1,847.490 złr. na 2,000.190 zwiększyła się o kwotę 152.700 złr.

W rokn 19tym było wypadków pożaru 1286, a wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na szkody nieuregulowane wynosiły: 823.800 złr. 34 ct. W r. 20tym było wypadków pożaru 1523 a wypłacone wynagrodzenia wynosiły: 1,040.311 złr. 97 ct. Wynagrodzenia powiększyły się więc o 216.511 złr. 63 ct.

Bilans za rok 20ty wykazuje czystej pozostałości 403.935 złr. 94 ct., która to kwota w stosunku do zaliczki 1,431.950 złr. 86 ct. złożonej na rok 20ty przez członków uprawnionych do zwrotn, czyni $28\frac{2}{10}$%.

B Co do działu gradowego. W tym roku Galicja podzielała katastrofę powszechną w Europie środkowej, która wszystkie Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia wielkiemi dotknęła stratami; nasze Towarzystwo, acz bardzo dotkliwie, mniej jednak od innych dotknięte zostało.

W r. 1880 zabezpieczono wartość 29,989.016 zł. Zebrano funduszów 985,924 złr. 60 ct. Wypłacono wynagrodzeń i kosztów 1,220,907 złr. 94 ct. Niedobór wynosi przeto 234.983 złr. 34 ct. Fnndusz rezerwowy wynosił z końcem 1880 roku 352.691 złr. 56 ct. Na pokrycie niedoboru użyto w myśl statu połowę 176.340 złr. 78 ct., a brak pokrycia wynosi: 58.642 złr. 56 ct.

Tak jak to bywało w innych latach klęsk niezwykłych w tym dziale, Rada nadzorcza uchwaliła: Dział ogniowy pożycza działowi gradowemn na podstawie zobowiązań statutowych członków sumę potrzebną na pokrycie strat przez ten ostatni dział w r. 1880 w sumie 58.642 złr. 56 ct. poniesionych. Pożyczka ta w miarę możności w najkrótszym czasie działowi ogniowemu zwróconą zostanie.

Wiedeń, 1. czerwca. Przy odbytem dzisiaj ciągnieniu losów z r. 1864 padły następujące wygrane: ser. 11 nr. 93 złr. 400; ser. 100 nr. 3 złr. 500, nr. 11 złr. 500, nr. 18 złr. 200000, nr. 42 złr. 400; ser. 1006 nr. 45 złr. 1000, nr. 62 złr. 500, nr. 70 złr. 500, nr. 75 złr. 500, nr. 80 złr. 500; ser. 1358 nr. 20 złr. 20000, nr. 29 złr. 2000, nr. 70 złr. 1000, nr. 80 złr. 400; ser. 1489 nr. 42 złr. 400, nr. 59 złr. 500; ser. 1515 nr. 3 złr. 5000, nr. 82 złr. 500; ser. 1839 nr. 25 złr. 10000, nr. 51 złr. 400, nr. 78 złr. 400, nr. 100 złr. 500; ser. 2517 nr. 2 złr. 400, nr. 3 złr. 400, nr. 9 złr. 2000, nr. 50 złr. 1000; ser. 2729 nr. 48 złr. 500, nr. 58 złr. 500, nr. 63 złr. 5000, nr. 93 złr. 400; ser. 2735 nr. 83 złr. 400, nr. 85 złr. 400, nr. 89 złr. 500, nr. 92 złr. 400; ser. 2870 nr. 8 złr. 2000, nr. 13 złr. 1000, nr. 17 złr. 400, nr. 29 złr. 400, nr. 32 złr. 15000, nr. 59 złr. 400, nr. 68 złr. 400, nr. 72 złr. 500, nr. 85 złr. 400, nr. 86 złr. 400, nr. 92 złr. 400; ser. 3264 nr. 22 złr. 400, nr. 44 złr. 1000, nr. 50 złr. 1000, nr. 52 złr. 500; ser. 3274; ser. 3695 nr. 46 złr. 500.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że z łona komitetu rewolucyjnego wydzieliła się grupa najskrajniejszych, złożona z 18 członków, i postanowiła na swoją rękę zgładzić cara, ponieważ komitet chwieje się i chce carowi zostawić czas do namysłu. Kto wie jednak, czy nie jest to bajka, puszczona w kurs przez Ignatiewa, Katkowa i innych w celu lepszego trzymania cara w rygorze.

Przeniesienie się dworu z Gatczyny do Peterhofu, okazało się bajką.

* * *

Wiedeń d. 3. czerwca. (Pryw.) Wczoraj udali się centralistyczni posłowie ze Szlązka pod przewodnictwem Obratschaja do Taaffego, aby agitować przeciw memorjałowi polsko-czeskiej deputacji szlązkiej. W najprzewotniejszy sposób oświadczyli, że nieskończenie przeważna część słowiańskiej ludności Szlązka jest zadowoloną z teraźniejszych stosunków co do języka. Taaffe miał Obratschajowi napomknąć o fałszywych a podanych przez niego petycjach; a zarazem, według zapewnienia pism centralistycznych, dał tym posłom uspokajające zapewnienia.

Posiedzenie Izby panów jutro; na porządku dziennym pierwsze czytanie ustawy o wszechnicy czeskiej i drugie czytanie ustawy o kredycie dodatkowym na tę wszechnicę.

Budapeszt dnia 2. czerwca. Król zamykając sejm węgierski w mowie swojej tronowej wyraża radość z powodu ziszczenia się nadziei co do patrjotycznego wspierania ze strony sejmu. W ten sposób powiodło się także pomimo nowych ciężarów, które spadły na monarchię, unikawszy wszelkich środków szkodliwych dla kredytu państwa, pokryć nadzwyczajne wydatki i dało się spłacić zaległą część wielkiego długu bieżącego. Mowa tronowa wylicza ustawy uchwalone w interesie pomyślności i rozwoju, oraz inne ustawy, z naciskiem nadmienia o zapewnieniu związków kolejami żelaznemi ze Wschodem, o konwersji długu państwowego w sposób korzystny dla państwa obok zupełnego przestrzegania praw wierzycieli, o odbudowaniu Szegedynu za udziałem bezprzykładnej sympatji całego świata. Mowa tronowa wyraża nadzieję, że także w przyszłości skorzystanem będzie z czasu z całem poświęceniem; rękojmię tego widzi w stosunkach zagranicznych, które uzasadnioną dają nadzieję, że ludy bez przerwy używać będą błogosławieństwa pokoju, ponieważ wzajemna dobra wola mocarstw czyni możebnem, iż chwilowo wypływające na jaw kwestje załatwione zostaną w drodze pokojowej. W końcu mowa tronowa wspomina o zaślubinach następcy tronu i okazanej przy tej sposobności wierności dla korony. Dziękuje za gorliwe usiłowania sejmu i wyraża narodowi szczere królewskie pozdrowienie.

Praga d. 2. czerwca. Półurzędowy *Prager Abendblatt* donosi: Cesarzewiczostwo przybędą do Pragi d. 8. b. m. Podróż z Schönbrunn do Pragi odbędzie się w najściślejszem incognito; ani na stacjach kolejowych po drodze, ani też w Pradze nie będzie przyjęcia. Program festynowy jest następujący: We środę illuminacja, we czwartek prezentacja władz i korporacyj, w piątek prezentacja deputacyj z darami i przedstawienie w niemieckim teatrze, w sobotę w czeskim teatrze, w niedzielę uroczyste strzelanie kurkowe.

Berlin d. 2. czerwca. Parlament, przyjąwszy wszystkie paragrafy ustawy o „zabezpieczeniu utrzymania okaleczałym w fabrykach robotnikom" aż do §. 41, odroczył się do 9. b. m.

W Grudziądzu, przy sposobności próbnego strzelania pękł granat, w skutek czego zginęło 3 kapitanów, jeden ogniomistrz, 1 artylerzysta, rannym zaś jest 1 pułkownik, 2 artylerzystów i 1 inżynier cywilny.

Rzym d. 2. czerwca. W Izbie wypowiada Depretis w głównych zarysach program nowego gabinetu. W programie tym przedewszystkiem kładzie on nacisk na to, że wypada nadwyżki budżetowe obracać przez jakie dwa lub trzy lata na rzecz najbiedniejszych warstw ludności, bo tym sposobem poprawiłaby się sytuacja tych warstw, a ekonomiczne interesa kraju nie byłyby narażone. Co do polityki zewnętrznej, to oświadcza, że Włochy pragną tylko utrzymania zaszczytnego pokoju. Odpowiadając na interpelację w sprawie tunetańskiej, dodaje, że dokumentów ogłosić jeszcze nie może, albowiem nie zna ich jeszcze; objąwszy przed dwoma dniami urząd, nie miał czasu ich zbadać. Dyskusję nad interpelacją co do stanu armii włoskiej odłożyła Izba aż do czasu, gdy rozpoczną się debaty nad budżetem ministerstwa wojny.

Dublin d. 2. czerwca. W Bodyke (W Irlandji) w chwili, gdy policja przy asystencji wojskowej chciała przeprowadzić wykonanie kilku sądowych wyroków eksmisji, tłum począł strzelać do wojska. Wojsko odpowiedziało także strzałami. Jedna osoba zabita, a kilka rannych. Wreszcie tłum rozprószono.

Forster odroczył swój wyjazd do Irlandji z uwagi na krytyczny stan kraju.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 4. czerwca 1881.

BOCCACCIO

opera komiczna w 3 aktach — słowa F. Zell'a i R. Genée, przekład L. Sygetyńskiego — muzyka F. Souppé'go.

Przyjechali dnia 3. czerwca 1881.

HOTEL ZORŻA: J. hr. Morsztyn z Krakowa. W. Czajkowski z Medwedowic. W. Wolański z Rzepiniec. K. Korytko z Snchodoła. M. Wolański z Pauszówki. W. Morawski z Oleszy. A. Wiszniewski z Plichowa.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Nowosielecki z Królestwa.

HOTEL LANGA: F. Sachse z Halicza.

HOTEL ANGIELSKI: M. Rudkowski z Krakowa. J. Krzyżanowski z Lisek. L. Cieński z Okna. J. Krajewski z Czech. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Górski z Ukrainy.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Misiński ze Stryja.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 05 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 3. czerwca.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	321 —	324 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	177 —	180 50
Banku hypot. galic. po 100 zł.	309 —	313 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256 —	260 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 4 „ „	95 60	96 60
„ „ „ 5 „ okres.	101 30	102 30
Banku hypot. galic. 6 prct.	103 60	104 60
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	101 50	103 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103 —	105 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100 50	101 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 50	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103 —	104 25
Losy miasta Krakowa	19 75	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 43	5 53
„ cesarski	5 44	5 55
Napoleondor	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 60
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	57 05	57 80
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 3. czerwca 1881.

godzina 2. minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred. ak.	358.50
Anglo-Austr.	149.—	Unionsbank	141.30
Kolej Kar. Lud.	320.—	Nordbahn	241.50
Kolej połud.	129.—	Kolej Alföld.	174.—
Kolej Elżbiety	208.75	Kolej Lw.-czer.	177.75
Węg. Nordostb.	164.—	Wied. Comunal.	129.—
Węg. obl. p. w zł.	97.—	Galiz. indemniz.	100.60
Węg. kolej zach.	171.50	Kolej siedmiog.	113.90
Renta węg 6%	117.60	Losy tureckie	28.25
Bankverein	137.40	Ros. rubel pap.	118.1/4
Losy węgier.	123.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: przygnębione

Wiedeń, d. 3. czerwca.

godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	355.80	Anglo-austrjac.	149.—
Kolei Kar. Lud.	322.80	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	142.—	Napoleondor	9 30
Rosyj. banknoty	1.18 1/2	Usposobienie: słabe	

Berlin, d. 2. czerwca.

godzina 4 minut 55 po południu:

Rosyjs. bank.	206 95	Akcje kredyt.	627.—
Lombardy	227.—	Galicyjskie	141.75
Kolei Rumuń.	67.—	Austr. bankn.	175.60

MATTONI's
OFNER KÖNIGS
BITTERWASSER,
von hervorr. mediz. Autorit. best. empfohlen.
Mattoni & Wille, Budapest.

Dr. Klemens Dębicki
były asystent kliniki krakowskiej,
ordynuje w Iwoniczu jako lekarz zakładu.

Dr. Karol Dębicki
ordynuje podczas pory kąpielowej
w Francensbadzie (zum schwarzen Ross).

Gazeta krakowska
kosztuje kwartalnie 1 złr. 50 ct.
Prenumeratę prosimy przesyłać do drukarni Anczyca w Krakowie, ulica Kanonna l. 125.

Do wynajęcia zaraz
dwa eleganckie pokoje z przedpokojem na dole w pałacu Wnych Ulanieckich, plac Halicki l. 10.
Bliższą wiadomość powziąć można w administracji *Gaz. Nar.*

Wiedeń 1. czerwca.

	płacą złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 60	76 75
„ „ w srebrze 5 „	77 25	77 40
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	123 75	124 50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	133 10	133 60
1860 „ 100 „ „ „	135 —	135 50
1864 „ 100 „ „ „	175 —	175 50
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	143 75	144 25
Renta złota 11 prc.	—.—	—.—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 70	101 20
Bukowińskie	99 25	100 25
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 55	117 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	135 —	135 40
Węgierska po „ po 100 złr.	124 —	124 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—.—	—.—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	148 75	149 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	—.—	—.—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	354 25	354 50
Bankowy kred. węgier. 200 złr.	358 —	358 50
Towarz. ekson. austro-austr. po 500 złr.	815	825
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—.—	—.—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	834 —	837 —
Unionsbank po 100 złr.	141 50	141 70
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	140 50	141 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	136 25	136 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—.—	—.—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	—.—	—.—
Elżbiety „ 200 „	175 25	175 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	209 50	210 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	224 —	224 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	189 —	189 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	323 75	324 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	35 50	36 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	178 25	179 —
„ „ I. B. „ 200 „	210 —	210 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	245 —	245 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 50	165 —
Stanisławow.-Ges. 200 zł. wa.	166 25	167 —
Stadenha po 200 zł. sr.	372 25	372 75
Tramway wied. po 170 zł.	129 75	130 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	218 50	219 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	168 75	169 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	164 75	165 25
	172 50	173 —

	płacą złr.	żąda. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł. spł. w 55 lat 5 pr. w. a.	116 —	116 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	102 25	—.—
„ „ „ 5 „ „	95 —	95 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 80	102 20

KSIĘGARNIA
F. H. RICHTERA
we Lwowie poleca
Dr. Bergera
Przewodnik dla pijących
wody mineralne
Cena 30 ct., pocztą 35 ct.
2231 1—8

DOM
jednopiętrowy pod liczbą 42, przy ulicy Janowskiej, wraz z ogrodami i 8 morgami gruntu jest do sprzedania. 2668 1—3

Notarjusz w Starem mieście poszukuje
koncypienta
należycie obznajomionego z praktyką na prowincji. Zgłaszający się mają równocześnie podać swe warunki. 3631 3—3

Zakład
kąpieli siarczanych
w Pustomytach.

Pustomyty leżą przy stacji kolei Albrechta, Glinna-Nawarja a w pierwszych dniach czerwca r. b. zostanie otwarty przystanek kolejowy w samych Pustomytach na kilkadziesiąt kroków od zakładu kąpielowego. Na tym przystanku będą mogli wysiadać goście jadący do zakładu, jakoteż będą mogli wsiadać do pociągów goście, chcący wyjechać z Zakładu do Lwowa lub w kierunku Stanisławowa. W zakładzie ordynuje stale lekarz dr. Nowacki ze Lwowa. Dla starozakonnych, żądających osobnego wiktu, jest otwarta restauracja. **Na żądanie mogą goście otrzymać żętycy owczej.**
2601 3—8

Majątek Siemiakowce
nad Prutem powiat Kołomyja jest z wolnej ręki do wypuszczenia w dzierżawę. Bliższa wiadomość na miejscu. 2605 3—3

Mężczyzna
w średnim wieku, nieżonaty z wykształceniem uniwersyteckiem, z gospodarstwem rolnem dobrze obznajomiony, życzy sobie przyjąć posadę przełożonego obszarn dworskiego, pełnomocnika lub kontrolora dóbr. Zgłoszenia przyjmuje Wny **Józef Walnar** w Mühlbach, poczta Bóbrka.
2657 2—6

Zawałów
zakład wodoleczniczy
Franciszka Medweja
otwarty od 1. maja 1881,

przyjmuje chorych tylko za porozumieniem listownem. Stacja kolei Czerniowieckiej „Halicz" poczta w miejscu; telegraf w Podhajcach. Lekarz zakładowy **dr. Aleks. Medwej.**
2466 7—8

Młynek Nr. I.
Claytona i Schuttlewortha mało używany, z powodu zmiany maszyny, po cenie przystępnej do sprzedania.

Zgłosić się do Zarządu folw. Herman, poczta Komarno, stacja kolejowa Gródek. 2616 1—5

500
pięknych, udałych papierosów w godzinie zrobić można z łatwością za pomocą mojej, w c. k. fabrykach tytonin używanej
CYGARETOWEJ
maszynki do napełniania
z metalu, czysto wykonanej w 3 objętościach: na cienkie, średnie, grube, bez różnicy, za sztukę wraz z przepisem użycia po 65 ct.

Moje papierosowe tutki, także w trzech objętościach, tylko z prawdziwego, francuskiego, bezwonnego papieru **Le Hublon** kosztują:
Bez munsztuczków. gładkie, za 1000 sztuk . . zł. —.50
Bez munsztuczków z drukiem złotym za 1000 sztuk zł. 1.10
Z munsztuczkami gładkie, karton 500 sztuk . zł. 1.05
Z munsztuczkami z drukiem złotym karton 500 sztuk zł. 1.50

Listowne zlecenia za zaliczeniem lub nadesłaniem należytości. Odbiorcom en gros rabat. 1970 6—10

W imieniu składu francuskiego papieru cygaretowego i maszynek
Cawley & Henry w Paryżu
Albert Wlach,
Wiedeń II. Praterstrasse Nr. 18,
róg Asperngasse, hotel Europa.

Wielka loterja
narodowej wystawy
w Medjolanie
przyzwolona przez król. rząd włoski
wygrane w kwocie **fr. 700.000**
z których główne wygrane
frank. 300000 w złocie
a to: frank. 100000 w złocie
„ 80000 „
„ 60000 „
„ 40000 „
„ 20000 „
tudzież 495 wygranych w zakupionych na wystawie przedmiotach sztuki, w ogólnej wartości
frank. 400,000
i wiele innych wygranych, również na wystawie zakupionych przedmiotów.
Cena losu 1 marka = 50 ct.

W celu nabycia losów należy się udać do pana **E. E. Oblieght w Medjolanie,** któremu powierzono **wyłączną** hurtowną i szczegółową sprzedaż losów.

Tenże wysyła losy za granicę za nadesłaniem należytości w gotówce lub przekazem. Na ofrankowanie należy dołączyć 20 fenig. = 10 ct. na każde 5 losów w markach pocztowych. Na wypadek gdyby losy miały być wysłane listem poleconym, należy na frankowanie dołączyć 50 fenig. = 30 ct. 1982 3—10

Codziennie świeże
Czereśnie
WŁOSKIE,
młode, gruntowe
Kartofelki
i majową tłustą
Bryndzę
liptawską
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.
2195 1—3

Zdolnego kucharza
poszukuje się od dnia 1. lipca r. b. Zgłoszenia i świadectwa przysyłać do właściciela dóbr w Jasionce poczta Rzeszów. 2650 1—3

Od 4. czerwca
ordynuje przez jeden sezon
w Szczawnicy,
dr. T. Krobicki
ze LWOWA.

Kareta
na podwójnych resorach (leżących i wiszących a brit ressorts); prawie nowa, potrzebująca li tylko ofirnidowania, jest za połowę ceny do nabycia, t. j. 900 zł. (prix fixe) loco Lwów do sprzedania. Fotografię widzieć można w handlu tapet p. Jürgensa, gdzie się także zgłoszenia o kupno przyjmują. 2671 1—3

WILLA
z ogródkiem przy drodze powiatowej, godzinę od stacji kolei Łupkowskiej, w przyjemnej górskiej okolicy ostatnich wyskokach Karpat wśród łąk i lasów szpilkowych, nad rzeką położona z wszelkiemi wygodami urządzona, o 4 pokojach, 2 przedpokojach, kredensie z kuchnią i pokojem dla sług w oficynach, werandą i ganeczkami ozdobiona, jest na sezon letni lub rocznie od 10. czerwca do wynajęcia.—Wyborne górskie nieostre powietrze, mleko, żętyca, rzeczne kąpiele, w których przeważnie sól, żelazo szczególnie wzmacniają, i aromatyczne wyziewy lasów szpilkowych kwalifikują się dla osób cierpiących na piersi i niedokrwistość. Mięso, drób, zwierzyna, wszelkie jarzyny i frukta, poczta, dzienniki, ekwipaż i kuce dla dzieci na żądanie w miejscu. Zgłoszenia przyjmuje zarząd gospodarstwa mlecznego w Jureczkowie poczta Krościenko przy Chyrowie. 3647 1—3

MLEKO LILJOWE Z KASZMIRU
ZEFIRY FIJOŁKÓW SAN REMO
Sławni lekarze
zalecają użycie
Królewskiego
MYDŁA
zwanego
THRIDACE
Violet, fabrykant perfum
225, RUE SAINT-DENIS
W PARYŻU.
KREMY I PUDR RYŻOWY POMPADOUR.
PERFUMY CHAMPAKA

Najtańsze źródło
do nabycia
instrumentów
muzycznych i strun
w fabryce
Wacława Hoyer,
w Schönbach,
pod Eger w Czechach.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
2027 2—10

R. MAITI
w Trjeście,
wysyła pocztą za zaliczeniem, z opłatą cła i franco, w paczkach 5 kil. najlepszą aromatyczną, wielkoziarnistą
KAWĘ:

Ceylon perłowa	1 klgr.	po zł.	1.89
Ceylon plantacyjna	„	„ „	1.64
Cuba wybrana	„	„ „	1.72
Mokka prw. arab.	„	„ „	1.66
Jawa złota	„	„ „	1.48
Jawa nat. ziel.	„	„ „	1.42

Wszystkie inne gatunki w zapasie po cenach najtańszych. 2488 6—12

Gwoździe do podków
gładkie i nacinane, do użycia zupełnie przyrządzone, w każdej formie w główce kute
gwoździe do podków
zamierza obrotna fabryka za granicą powierzyć zastępstwo
sprzedaży gwoździ
pewnemu rzetelnemu handlowi hurtownemu lub rzetelnemu ajentowi, który się na tym artykule rozumie i zna swoich konsumentów. Oferty pod adresem H. 6745 do Haasenstein & Vogler, Annoncen-Expedition w Hamburgu. 1960 1—3

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wyleczą według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgergasse Nr. 11.
Wyleczą także wyrzuty skórne, swędzenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1961
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezwłocznie lekarstwa.

Jeszcze tylko krótki czas!
CYRK Augusta Krembsera
Dziś w piątek d. 3. czerwca o godz. w pół do 8 wieczór
Wielkie niezwykłe przedstawienie
Program częściowo nowy i bardzo treściwy.
Na zakończenie przedstawienia: **„Karnawał na lodzie."**
Wspaniałe przedstawienie w 11. obrazach, wykonane przez cały personal i balet przy elektrycznem oświetleniu, inscenowane przez dyrektora Augusta Krembsera. Wszystkie kostiumy i dekoracje całkiem nowe.
Ceny miejsc jak zwykle.— Bliższe doniosą plakaty i kartki roznoszone.
Jutro w sobotę dnia 4. czerwca **wielkie przedstawienie.**

SKŁAD
wody kolońskiej
Johan Maria Farina gegenüber dem Neumarkt
tudzież
Wody kolońskiej
własnego wyrobu w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha we Lwowie.

CHINA BRAVAIS
WYCIĄG PŁYNNY ZGĘSZCZONY CHINY:
TONICZNY, UŁATWIAJĄCY WYPRÓŻNIENIA, PRZYWRACAJĄCY SIŁY.
Przyrządzony z kory chinowej wybranej i zaudowodnionej, najdokładniej wydozowanej, zgęszczonej na wolnem powietrzu, zawiera kwintessencją najlepszych kinkin. Lekarstwo nader ekonomiczne. Dwie łyżki herbatnie wystarczają na dzień.
Leczy: Dyspepsye, gastrylty, gastralgie, kurcze i darcia w żołądku.
Leczy: Neurozy, neuralgie, cierpienia nerwów, uporczywe febry.
GŁÓWNE SKŁADY: w Paryżu 30. Avenue de l'Opera i ulica Lafayotte, 13. Znajdują się również *Zelazo Bravais* i *Wody Mineralne naturalne z Ardeche. Źródła z Vernel, i t. d.*
Buda-Pest, J. von Torok Prague, Trayner, J. Furst; Kitzbuhl, Dr. Berreitter; Trieste, Zanetti. Seravallo; Vienne, G. et K. Fritz, 1. Brauner-Strasse; Bruno, Raabe, Backer-Strasse, 1. Alois, Ritt, Vasagasse, 24; Weis. Tuchlauben, 27. Pserhofer, Singerstrasse 15; Ribus, Schottenring, 14; Neustein, Plakengasse, 9; Haubner, am Hof.

MATTONIEGO
ŻELAZISTY ług szlamowy / a sól szlamowa
z oparzeliska Sossmoor pod
Franzensbad.
Wygodny dodatek dla **KĄPIELI SZLAMOWYCH**
Środek do przyrządzania **kąpieli stalowych i słonych.**
KAISERQUELLSALZ (Sel purgatif)
Wysyłki: **Mattoni & Co. Franzensbad.** 1945 3—7
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

KĄPIELE LANDECK
na pruskim Szlązku.

Siarczane termy 24–16° R.
Kąpiele mineralne wanienne i basenowe, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, kąpiele mułowe.

Zakład wodoleczniczy, wody do picia, zakład apelcelskiej żętycy, kuracja mleczna, pyszne lasy szpilkowe.

1400 stóp nad powierzchnią morza, łagodny klimat górski, zupełnie zasłonięte od wschodu i północy. Wskazane przeciw chronicznemu reumatyzmowi, gośćowi, porażeniu, cierpieniom hemoroidalnym, wytężeniom nadmiernym, powszechnemu osłabieniu, niedostatecznemu odżywianiu. Zupełnie przydające się przeciw zwiehniętemu zdrowiu kobiet, a to: katarom, cierpieniom nerwowym, niedokrewności, bladaczce, chronicznym zapaleniom macicznym, niepłodności. Rocznie zwiedza zakład 5500 osób. Piękne pomieszkania, codziennie koncerta, teatr, wycieczki w okolicę i t. p. Stacja kolei żelaznej Glatz i Patschkau. Otwarcie kąpieli 1. maja.
2121 1—3 Magistrat. BIRKE, burmistrz.

Klimatyczne zdrojowisko
RACHAU
(w wyższej Styrji.)
Trwanie sezonu czerwiec—październik.
Poczta, telegraf i stacja kolei Knittelfeld (Rudolfa kolei.)

Sławne z powodu zmacniającego powietrza górskiego i łagodnego klimatu, 1200 met. nad p. morza w ochronnem położeniu w środku pysznych Alp. Wygodne, cieniste spacery w lasach jodłowych i modrzewiowych. Zakład wodo-leczniczy, kąpiele ciepłe wanienne, basenowe i tusze z domieszką igliwia, szlamu, żelaza itp. Sala do picia mleka i żętycy koziej Sok ziołowy, mleko alpejskie. Wszystkie wody mineralne świeżego napełnienia itp Pomieszkania, restauracja, urządzone z wytwornym komfortem. Ceny umiarkowane. Bliższe poda
1957 1—8 *Dyrekcja zakładu.*

Ostatnie zaproszenie przed ciągnieniem
w celu wzięcia udziału w szansach wygranych wielkiej przez państwo hamburskie zagwarantowanej loterji, w której
9 mil. 324,080 mark w złocie
w przeciągu kilku miesięcy najpewniej muszą być rozegrane. Nowy za 7 klas podzielony plan gry, zawiera pomiędzy 100000 losami 51.701 wygranych, a to:
400000 mark,

specjalnie							
1 wygr.	M. 250.000	2	wygr.	M. 20 000	105	wygr.	M. 3000
1 „	M. 150.000	12	„	M. 15.000	263	„	M. 2000
1 „	M. 100.000	1	„	M. 12.000	12	„	M. 1500
1 „	M. 75.000	25	„	M. 10.000	2	„	M. 1200
1 „	M. 60.000	5	„	M. 8.000	631	„	M. 1000
2 „	M. 40.000	3	„	M. 6 000	873	„	M. 500
3 „	M. 30.000	54	„	M. 5 000	1050	„	M. 300
4 „	M. 25 000	5	„	M. 4.000	28860	„	M. 188 itd.

Pierwsze ciągnienie wygranych jest urzędownie i nieodwołalnie naznaczone na dzień
15. i 16. czerwca 1881,
na które kosztuje cały los oryginalny tylko 6 mark lub 3 zł. 50 ct. 1959 1—3
pół losu „ „ 3 „ „ 1 „ 75 ct.
ćwiartka „ „ 1 i pół „ „ — „ 90 ct.
którego przez państwo gwarantowane losy oryginalne wysyła się za nadesłaniem gotówki przekazem do najodleglejszych okolic franco. Mniejsze kwoty mogą być w markach pocztowych przysłane.

Bank Steindeckera wypłacił niedawno znaczne wygrane, a to mark 125.000, 80000 kilka po 30000, 20000, 10000 itp. swoim interesentom i przyczynił się w skutek tego do szczęścia kilku familij.

Wkładki stosunkowo do szans wygranych są nieznaczne, możemy zatem polecić do spróbowania szczęścia. Każdy uczestnik otrzyma przy zamówieniu urzędowy plan, w którym nietylko podział wygranych, na klasy, ale także odnośne wkładki są uwidocznione, po ciągnieniu zaś urzędową listę ciągnienia. Wypłata wygranych nastąpi niezwłocznie pod gwarancją państwa bezpośrednio do rąk interesowanego we wszystkich większych miastach Austrji. Zlecenia upraszam niezwłocznie i z zaufaniem wysyłać do starej i znanej firmy

Josef Steindecker, *Bank & Wechselgeschäft, Hamburg.*

P. S. Bank Józefa Steindeckera jest wszędzie z rzetelności znany i nie potrzebuje reklam, na co zwraca się uwagę Szanownej publiczności.

Powozy wszelkiego rodzaju
po każdej cenie według wyboru,
tak najelegantszego, jakoteż pojedynczo-gustownego, jednakże tylko **najtrwalszego wykończenia,** poleca w Galicji z najlepszej strony znana,
starą sławę mająca, nadworna fabryka powozów
Schustala & Comp
w Nesselsdorf na Morawii,
we Wiedniu, Kolowartring Nr. 8, w Pradze Zeltnergasse Nr. 7., także Tischlergasse Nr. 8.
Ilustrowane cenniki gratis. 2497 5—12

Towarzystwo
Wzajemnego Kredytu
w Krakowie,
wypłaca członkom swoim za rok 1880
6% dywidendy
względzie dodatkowo 1% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1. października 1880.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nie odebrana zaś do 31. grudnia br., depituje się do udziału w myśl §. 6. statutów. 2673 1—3

Kraków d. 1. czerwca 1881.

Dyrekcja.

(Przedruku nie opłacamy.)

Nieprzemakalne płaszcze i zarzutki
na wiosnę
z czystej wełny styryjskiej, szaraczkowe, brunatne, lub czarne w natural. kolorach.

Płaszcz na słotę z kapuzą	zł. 7.—	Piękna jupka lub styr. gabka	zł. 10 do 16
„ do podróży lub polow.	„ 10.50	Zupełne ubranie męzkie	„ 20 do 80
Menżykow, szawłok lub zarzutka	zł. 15 do 18	Paltoty damskie lub płaszcze do podróży modne ubierające	zł. 10 do 20

Nieprzemakalne kapelusze styryjskie
w rozmaitych formach i kolorach, miękkie lub twarde, praktyczne dla mężczyzn, pań i dzieci od zł. 2.50 do 4.

Najnowsze i najmodniejsze wzory materyj gumiowych na ubrania wiosenne i letnie zupełnie nieprzemakalne dostarczam na metry lub w gotowych sukniach za zaliczeniem.

JohannGünzberg,
2669 1—8 **handel sukna w Grazu** (Styrja).

L. 91/praes.
Oświetlenie gazem miasta Krakowa.

Magistrat miasta Krakowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że z dniem 31. października roku 1882 upływa dwudziestopięcioletni czas trwania kontraktu zawartego z niemieckiem kontynentalnem Towarzystwem w Dessau na oświetlanie miasta Krakowa gazem.

Na mocy tegoż kontraktu przysługuje gminie miasta Krakowa prawo pozostawić dalsze oświetlanie ulic i domów prywatnych wolnemu współubieganiu się.

Towarzystwa lub osoby, życzące wejść w bliższe pod tym względem z gminą miasta Krakowa rokowania, zechcą do dnia 20. czerwca 1881, przedstawić magistratowi miasta Krakowa swoje warunki, jasno określające tak obowiązki, jakie te towarzystwa lub osoby gotoweby były przyjąć na siebie, jakoteż wysokość wynagrodzenia za oświetlenie latarń publicznych i za gaz dostawiany na potrzeby osób prywatnych.

Ceny podać należy w walucie austrjackiej a za jednostkę do obliczeń ilości gazu uważać metr sześcienny.

Następujące dane przyczynią się do ogólnego poznania stosunków miejscowych.

Kraków leży na lewym, miasto Podgórze administracyjnie od Krakowa niezależne, użytkujące jednak gaz z zakładu krakowskiego na prawym brzegu Wisły; oba brzegi łączy oprócz mostu żelaznego kolei Karola Ludwika most drewniany na ciosowych oporach.

Wedle spisu ludności z 31. grudnia 1880 liczy Kraków 60.679, Podgórze 6.610 mieszkańców, razem więc 67.289 mieszkańców, niewliczając załogi wojskowej.

Ilość domów wynosi w Krakowie 1572, w Podgórzu 261. Położenie obu miast jest dość równe; płaszczyzna na której stoi Kraków, podnosi się nieznacznie w miarę oddalenia od brzegów Wisły; najniższe części Krakowa i Podgórza leżą przeciętnie około 203 metrów, najwyżej około 216 metrów, najwyższy możebny lecz nieprawdopodobny stan wody w Wiśle 203 metrów nad powierzchnią Adrjatyku.

Ogólna długość wszystkich ulic Krakowa wynosi 37 kilometrów, ulic zaś Podgórza $8\frac{1}{2}$ kilometrów.

Na ulicach Krakowa stoi obecnie na kandelabrach lub krokształach 499 latarń publicznych które są w $\frac{2}{3}$ częściach własnością Towarzystwa Dessauskiego, w $\frac{1}{3}$ części zaś własnością gminy miasta Krakowa w Podgórzu stoi latarń 45, będących w całości własnością Towarzystwa Dessauskiego.

Ilość płomieni prywatnych obliczyć można w przybliżeniu na 6.000.

Latarnie publiczne są całonocne, palące się 3784 godzin i północne palące się 2032 godzin w roku.

Rury prowadzące gaz po mieście mają od 3·9 do 13·5 centm. średnicy, 22·9 kilometrów długości i są własnością Towarzystwa Dessauskiego.

Płomienie dzielą się: na płomienie pierwszej klasy o sile dwunastu świec woskowych ważących jeden kilogram i na płomienie drugiej klasy o sile dziewięciu do dziesięciu takichże świec woskowych.

Rzeczywiście używane są tylko płomienie drugiej klasy mające konsumować 4 stopy sześcienne czyli 0,125 metra sześciennego na godzinę. Za oświetlenie latarni całonocnej płaci obecnie gmina miasta Krakowa rocznie 52 złr. 50 ct.; latarni północnej 26 złr. 25 ct. za 1000 stóp sześciennych miary wiedeńskiej około 3 złr. 20 ct., czyli za metr sześcienny około 10 złr. 23 ct.

Prywatni opłacają za metr sześcienny od 16 złr. 62 ct. do 19 złr. 95 ct. Różnica w cenie polega na różnicy w rabacie udzielanym stosownie do mniejszej lub większej konsumcji.

Zabudowania obecnego zakładu gazowego mieszczą się włącznie z bardzo obszernym ogrodem na gruncie obejmującym 15000 metrów kwadratowych powierzchni. Na przedmieściach miasta Krakowa nabycie takiego lub cokolwiek mniejszego obszaru nie przedstawia wielkiej trudności; obecna cena gruntu w okolicach bliższych obwodu miasta wynosi 1 złr. 50 ct. do 2 złr. za metr kwadratowy.

Oświetlenie Krakowa gazem wyrabianym z odpadków tłuszczowych lub nafty nie jest bynajmniej wykluczone.

Kraków w Maju 1881. 2620 3—3

Mężczyzna
w średnim wieku, nieżonaty z wykształceniem uniwersyteckiem, z gospodarstwem rolnem i rachunkowością obznajomiony, życzy sobie przyjąć posadę przełożonego obszaru dworskiego, rachmistrza lub inspektora dóbr. Zgłoszenia przyjmuje Wny Jan Kaczmarski Lwów ul. Arsenalska l. 6. 2670 1—1

Pomieszkania na lato
zaraz do wynajęcia w bardzo pięknym budynku we dworze w Sąsiułówce, tylko ćwierć mili od rogatki Grodeckiej oddalonym. Bliższa wiadomość na miejscu. 2648 2—3

VICHY
Zakład kąpielowy
(Francja departament de l'Allier)
Własność rządowa francuska.
Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.
PORA KĄPIELOWA
w zakładzie Vichy, jednym znajwykwitniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, zwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia,** etc.
Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku Czytelnia.— Salon dla Dam.—Salon do gier do konwersacji, do gry w Bilard. 1897
Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Kto w wątpliwości się **znajduje,** którego z zachwalanych po gazetach leków ma użyć, i czy ma go użyć, temu radzimy sprowadzić sobie z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **k. k. Universitäts-Buchhandlung in Wien I., Stefansplatz 6** — broszurkę „Wyciąg bezpłatny" znana także pod tytułem **„Przyjaciel chorych",** w niej bowiem omówione są fachowo i gruntownie niezawodne i przez lekarzy zalecane środki lecznicze, co daje choremu możność spokojnego zastanowienia się nad niemi i wybrania dla siebie najodpowiedniejszych. Powinien przeto każdy chory broszurki tej z powyższej księgarni przez prostą kartę korespondencyjną zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i franco i nie potrzebuje żadnych innych kosztów przy tem ponosić.

Liczne świadectwa pierws. znakomitości med. **Medale** na różnych **wystawach.**
Przez 30 lat wypróbowana
Anaterynowa woda do ust
dr. J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
we Wiedniu, I,
Bognergasse 2.
Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.
Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł. 1, mała po ct. 50.

C. k. dentysty nadworn. Poppa
roślinny proszek na zęby czyni po krótkiem użyciu zęby mieniąco białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.
anaterynowa pasta w szklannych słoikach po zł. 1.22. doświadczony środek do czyszczenia zębów.
aromatyczna pasta do zębów, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.
plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki złr. 2.10.
Mydło ziołowe najprzyjemniejszy i najlepszy środek do upiększenia skóry. Cena 80 ct.

Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną. — Składy są następujące:
WE LWOWIE: apteka Millinga, apt. pp. Mikolascha, J. Baisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotainy, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Kraus i E. Keler, w Bóbrce A. Miedlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Dobromilu p. Grotewski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu J. Rohm. apt., w Jaźłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzysiecki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Szczurowie W. Heinz apt., w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt., w Tarnowie E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt., w Busku p. Eugen v. Wysoczański apt.

C. k. dentysty nadwornego Berghammera
Elixir St. Jerzego
C. k. marka ochronna.
(woda do ust) koji ból zębów, leczy chorobliwe dziąsła, utrzymuje i **czyści zęby,** niedopuszcza **nieznośnego odoru,** ułatwia **ząbkowanie u małych dzieci,** służy jako środek **prezerwatywny przeciw dyfterji** i jest niezbędnym podczas picia wód mineralnych.
Główny skład w c. k. aptece nadwornej i u c. k. dentysty nadwornego
Berghammera we Wiedniu, Graben Nr. **30.**
Do nabycia we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara.
2024b 4—? **Cena flaszki 1 zł.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar.".